№. 268. We Lwowie, — Wtorek dnia 18. Listopada 1890. Rok XXIX.

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
PRZEDPŁATA WYNOSI
z przesyłką pocztową
miesięcznie złr. 2.— kwartalnie złr. 6.—
(połowa złr. 1.10) (połowa złr. 3.30)
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Sainte-Peres 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska Telefon 104.

Lwów d. 17. listopada.

Polskie Koło w sejmie pruskim ukonstytuowało się dnia 13 b. m. w następujący sposób: Prezes: Leon Czarliński; wiceprezes: hr. Marceli Żółtowski; sekretarze: książę Zdzisław Czartoryski i ksiądz lic. Radziejewski; kwestor: J. Grabski.

Do komisji parlamentarnej wybrani: Leon Czarliński, ksiądz dr. Jażdzewski, sędzia St. Motty. Na zastępców: ksiądz prałat dr. Stablewski i ksiądz kan. Neubauer. Do komisji budżetowej: ksiądz doktor Jażdzewski. Do komisji rugów wyborczych: St. Różański. Do konwentu seniorów: Leon Czarliński.

Agitacja we Wiedniu za zaprowadzeniem powszechnego głosowania doprowadziła do wielkiego zgromadzenia ludowego, które odbyło się we Wiednin w Koloseum Schwendera wczoraj. Na zgromadzenie zjawiło się około 8000 osób, między temi byli deputowani do Rady państwa Kronawetter i Kreuzig, dalej wielu wyższych urzędników sądowych, radców sądu krajowego, profesorów uniwersytetu. Zgromadzenie trwało więcej jak trzy godziny. Wszyscy mowcy zaznaczali, że powszechne głosowanie jest środkiem do przeprowadzenia socjalnych reform. Ostatecznie przyjęto rezolucję co do powszechnego prawa głosowania, wśród okrzyków na cześć Kronawettra, demokracji i socjalnej demokracji, poczem zgromadzenie, które się wzorowo odbyło, zamknięto. Demokratyczny komitet centralny zamierza zorganizować podobne zgromadzenia ludowe także na prowincji.

W ostatnich dniach doniosły telegramy, że wezwanie Hurki do Petersburga zostało cofnięte i że jenerał pozostaje na dotychczasowem stanowisku. Wiadomość ta znajduje potwierdzenie w artykule *Graždanina*, który tę tajemniczą sprawę usiłuje przedstawić jako... fintę polskiej prasy w celu zohydzenia rządu rosyjskiego. Pytanie tylko, czy wieści o owem zajściu rzeczywiście były przesadzone, czy Polacy mają tu znów odegrać rolę kozła ofiarnego dla zatarcia niemiłego wydarzenia. Wspomniany organ rosyjskich sfer dworskich pisze: „Śledztwo sądowe, w sprawie trzech niższych wojskowych, którzy o zamordowanie swego wachmistrza oskarzeni i przekonani zostali, odbyło się w lecie w woj. okręgu warszawskim. Nie było najmniejszej wątpliwości co do tej, tak wogóle jak zwłaszcza wobec ustaw wojskowych, strasznej zbrodni, ze względu na zupełne i dokładne przyznanie się oskarzonych; wymagania karności są zanadto nienaruszalne, aby w danym wypadku miało nastąpić jakoweś ich złagodzenie. Wyrok został spełniony. Żaden Schmidt nie przychodził do nikogo. O żadnem zeznaniu księdza nie było mowy. Nie widziano żadnego kupca w dramatycznej roli, jaką mu legenda przypisuje; pytania co do winy kogoś innego w sprawie mordu wachmistrza, oprócz trzech wspomnianych żołnierzy, w wojskowych kołach nigdy nie było podnoszone. Pochodzi ono z potwornego kłamstwa, powstałego w Warszawie, wyłącznie w kołach nierosyjskich, w zamiarze zohydzenia rosyjskich sfer rządowych i wojskowych. W Petersburgu ta paplanina znalazła obfity karm w milionie bajek i złośliwych pogłosek. Nie szczędzono ani pomysłów, ani barw, ani bajek".

Ze strony prasy serbskiej podniesiono gwałtowne obwinienia przeciw biskupowi Ochridy, Sinezjuszowi i wogóle przeciw Bułgarom, czyniąc ich odpowiedzialnymi za zamordowanie popa Stojana. Nawet dziennik urzędowy *Odjek* w ostrych słowach zwrócił się do Porty, żądając od niej wystąpienia przeciw „niesumiennej agitacji, podkopującej pokój półwyspu Bałkańskiego". Ze strony bułgarskiej odpowiedziała na zarzuty *Swoboda*, twierdząc, że oskarżenie, podniesione ze strony serbskiej, dotyczy przedewszystkiem Porty, która mianowała biskupów macedońskich, i tam też powinno być w celu wyjaśnienia zarządzone śledztwo co do „wrzekomego" zamordowania popa Stojana. Tem słowem „wrzekome" podaje *Swoboda* w wątpliwość prawdziwość całej podstawy serbsko-bułgarskiego rozgoryczenia. Zdaje się jednak, że sprawa ta nie będzie miała zbyt doniosłych skutków, chociaż widocznie podniecała ją trzecia ręka, a nawet powstał w pewnych kołach serbskich dziwny zamiar wytoczenia sprawy przed skupczyną.

Podatki konsumcyjne.

W teorji i praktyce spierają się od dawna o naukową rację podatków konsumcyjnych i pierwszeństwo podatków bezpośrednich. Podatki bezpośrednie obciążać mają bezpośrednio dochód osoby, gdy podatki konsumcyjne poszukują za tym dochodem pośrednio i starają się uchwycić go w chwili wydatków na cele domowe, spożycia osobistego. Zasadniczo dochód obywateli jest niemal wyłącznym funduszem utrzymania ich samych oraz zaspokojenia potrzeb państwa; ztąd wynikałoby, że wszystkie podatki powinny być bezpośrednie, że konsumcyjne nie mają racji prawnej ani ekonomicznej.

Inaczej jednak przedstawia się rzecz ta w praktyce, w życiu gospodarczem. Najpierw ów „dochód" jest często ilością nieskreśloną, bo składa się z drobnych kwot, które w rozmaitych okresach czasu i w różnych ilościach wpływają do gospodarstwa i niebawem takowe opuszczają. Obowiązek płacenia podatku bezpośredniego zniewala więc do ciągłego oszczędzania się w wydatkach, aby zebrać znaczniejszą sumę naraz potrzebną na podatek. Dlatego podatek bezpośredni sam przez się jest bardzo uciążliwym w takich krajach i klasach, które nie odznaczają się ani wyrachowaniem kupieckiem, ani nie mają perjodycznych większych przychodów naraz, ani nie wypielęgnowały u siebie ducha oszczędności i kapitalizacji. Do takich krajów należy Galicja jako ubogi kraj rolniczy, a zawód rolników odznacza się w całym świecie mniejszem wyrachowaniem i punktualnością w sprawach ekonomicznych niżli inne zawody, których cały byt opiera się wyłącznie na gospodarstwie pieniężnem i wskutek tego zmusza do przezornej gospodarki pieniężnymi przychodami.

Oprócz tych wadliwych stron podatków bezpośrednich potęguje ich ciężar także trudność obliczenia czystego dochodu obywateli i zastosowania doń wysokości podatku. Czysty dochód można zbadać wprost tylko u tej nielicznej warstwy, która pobiera płacę od państwa lub zakładów publicznych. Inne przychody zaś musi państwo bądź pośrednio, przeciętnie obliczać np. przychód z gruntów, albo dla ich zbadania musi się oprzeć na zeznaniu samej osoby opodatkowanej, na fasji właścicieli domów, przemysłowców, kapitalistów i t. p.

Owe fasje w społeczeństwie niewychowanem ekonomicznie lub niepatrjotycznem, niemniej też w krajach podatkami przeciążonych, prowadzą do niesprawiedliwego rozkładu podatku, który nierównie silniej obciąża ludzi sumiennych niż nieuczciwych, zapewnia więc każdemu premię za niesumienność obywatelską. Podatki przychodowe zaś n. p. gruntowy, nie uwzględniają wcale długów właścicieli ziemi i zabierają im pod pozorem cząstki dochodu, częstokroć całkowity ich dochód już dlatego, że reszta wpływa tytułem procentów od długów do kieszeni wierzycieli i usuwa się z pod ciężaru podatkowego.

Okoliczności powyższe uzasadniają zaprowadzenie podatków konsumcyjnych, które powiększają faktycznie wydatki obywateli zakupujących opodatkowane towary, obciążają więc owe cząstki dochodu, które wychodzą na jaw w chwili nabywania towarów celem ich konsumcji. Mają one tę zaletę, że nie wymagają znacznych sum naraz, że pozwalają każdemu ograniczyć swe wydatki i konsumcję, a tem samem zwolnić się od podatku, że nie zmyślają dochodów tam, gdzie są same długi i ubóstwo w życiu domowem.

Podatki konsumcyjne nie są też bez stron ujemnych, szczególnie wtedy, gdy obciążają przedmioty niezbędnej konsumcji n. p. chleb, sól i inne niezbędne pożywienie, mieszkanie, światło (naftę), w tych wszystkich wypadkach bowiem utrudniają życie warstw najuboższych, mających zaledwie fundusz na ochronę od nędzy lub nawet śmierci głodowej.

W uznaniu zalet i wad obydwu systemów podatkowych istnieją dzisiaj powszechnie obydwa rodzaje podatków, tak bezpośrednie jak pośrednie. Przeznaczeniem bezpośrednich jest opodatkowanie rzeczywiste, szczególnie większe przychody, przeznaczeniem konsumcyjnych zaś jest opodatkowanie całej ludności w miarę jej konsumcji. Ochrona klas ubogich wymaga wedle możności ograniczenia podatków pośrednich na przedmioty konsumcji zbędnej, mianowicie napojów, wina, piwa, następnie cukru, tytoniu, oraz konsumcji zbytkowej jak likierów, drogich gatunków wina, tytoniu i t. p. We wszystkich państwach dochód z podatków konsumcyjnych przewyższa znacznie przychody z podatków bezpośrednich.

Mając wybór między podatkami bezpośredniemi, a raczej dalszemi dodatkami do tych podatków, a podatkami konsumcyjnemi w naszym kraju i w dzisiejszych naszych stosunkach ekonomicznych i skarbowych, musimy się stanowczo oświadczyć za podatkami konsumcyjnemi, mimo wszelkich hałasów i publicznego zarzutu, iż w ten sposób stajemy się „nieprzyjaciółmi miast".

Wykazaliśmy bowiem, że bez owych ciężarów obejść się niepodobna i ani patronowie swojej kieszeni i konsumentów nie pokusili się przeczyć tej konieczności, ani nie wskazali krajowi środka zapobiegania tej potrzebie. Wprawdzie my sami wskazaliśmy cały szereg nowych przychodów możliwych dla kraju bez powiększania dzisiejszych ciężarów i projekty owe, mimo bezmyślnych i niepatrjotycznych hałasów, gorąco uwadze sejmu zalecamy, ale zarazem udowodniliśmy, że dla uzupełnienia wzrostu wydatków w niedalekiej przyszłości powinniśmy z góry zapewnić sobie dalsze, obfite źródła przychodów.

Udowodniliśmy następnie, że dodatki do podatków bezpośrednich doprowadziły nas do komunizmu i demoralizacji publicznej, i zaiste czas już najwyższy, aby cofnąć się z tej drogi, a nie potęgować niesprawiedliwości i demoralizacji.

Ślepa namiętność patronów własnej kieszeni i rzekomych opiekunów miast nie pozwala nie przejrzeć, że broń swą przeciw własnym pupilom zwracają. Cóż bowiem oznacza ich zasadnicza walka i miotanie oskarżeniami i insynuacjami na zwolenników tych podatków? Walka ta nie jest w konsekwencji niczem innem, jeno domaganiem się nowych nieskończonych dodatków do podatków bezpośrednich. A więc pamiętaj obywatelu, który czytasz owe natchnione negacyjne wywody, że opiekunowie twoi, może bezwiednie i bezmyślnie, ale w konsekwencji do niczego innego nie dążą, jeno do powiększania dodatków bezpośrednich najpierw o 10, później o 15, 20, 30% i t. d. w miarę wzrostu potrzeb krajowych! Na negacji bowiem nie utrzyma się skarb krajowy, ani nie posilą go groźby, że oto wraz z podatkami konsumcnemi spadnie na kraj zmora socjalizmu! Owi opiekunowie kraju przestrzegają przed socjalizmem, a sami domagają się komunizmu!

Przemawiając za podatkami konsumcyjnymi mamy na względzie jeszcze jedną ważną okoliczność, mianowicie najnowszą zmianę w gospodarstwie folwarcznem w kraju, wywołaną wykupnem propinacji. Wykupno propinacji pozbawiło raz na zawsze uprawnionych stałych, perjodycznych przychodów pieniężnych w większej sumie naraz. Dochód z propinacji był pewnym funduszem na pokrycie większych wydatków pieniężnych, mianowicie procentów dłużnych i podatków bezpośrednich. Dzisiaj wyschło to źródło i właścicielom folwarków coraz trudniej będzie postarać się o fundusz na pokrycie większych sum podatkowych. Nawet kredyt miejscowy, otwarty dawniej u propinatora, nie zawsze dopisze. Gospodarstwo folwarczne w Galicji wchodzi dzisiaj w nowe stadjum, które może nie wniknęło jeszcze w świadomość ogółu. Uwagi nasze, na wstępie wypowiedziane, są dostateczną wskazówką, że w dzisiejszem stadjum tego gospodarstwa zmniejsza się w wysokim stopniu racja podatków bezpośrednich, a występuje coraz natarczywiej potrzeba przeniesienia punktu ciężkości skarbu krajowego na projektowane przez nas przychody samoistne i na podatki spożywcze.

W sprawie ustanowienia lekarzy gminnych — z perspektywy praktycznej.

(Głos z kraju.)

Przeciw — w kołach poselskich i poza niemi rozprawiano i przytaczano już dużo.

Przytaczano, że chłop, jeżeli chce się leczyć i płacić, to i dziś w każdem miasteczku znajdzie lekarza, a jeżeli nie gotów płacić, to i gminny lekarz do niego nie pojedzie. Przytaczano, że gdy idzie o prezerwatywną akcję przeciw epidemiom, to i obszary dworskie i urzędy gminne, byle instrukcje otrzymały, dla ochrony własnej wkroczą i swoje zdziałają, i raźniej zdziałają, nimby taki lekarz z oddalenia przyjechał.

Przytaczano, krótko mówiąc, dowody, że lekarze gminni są zbyteczni, że wydatek kraju, ciężar kraju jest zbyteczny, a że przynajmniej „nie starczy skórka za wyprawę".

Nie przytaczano atoli jeszcze tej anomalii, że według wniosku rządowego ten lekarz miałby być przez władze autonomiczne mianowany i płatny, a przecież instrukcje czyli rozkazy ma od władzy państwowej bezpośrednio odbierać, czyli ma być w rzeczywistości organem, sługą władz politycznych. Dziękujemy! Lecz i z tem jeszcze mniejsza, nam o większe jeszcze rzeczy idzie.

Przy dochodach, jakie lekarz gminny mieć będzie i które jedynie tylko ubezpieczeniem od śmierci głodowej być mogą, jakich lekarzy możemy pozyskać na te posady?

Oczywiście tylko świeżo ukończonych, a nawet z pośród nich tylko takich, co nie wiedzą, gdzie „na noc głowę swą położyć".

Cóż to zaś jest lekarz świeżo ukończony? czem on jest jako lekarz i jako człowiek?

W jednym i drugim względzie jest on dopiero w okresie przejściowym.

Z nabyciem dyplomu przecież nie jest to jeszcze wcale praktyk, ale dopiero mający prawo się wprawiać, być praktykantem; nie jest jeszcze majstrem, ale czeladnikiem, i to co dopiero wyzwolonym czeladnikiem.

I wiedząc sami o tem, starają się też oni o posady aspirantów i sekundarjuszów przy szpitalach, aby tam pod kierunkiem prymarjuszów się wprawiać; o ile zaś tych posad nie dostaje, to na ochotnika uczęszczają dalej do klinik i szpitali, lub znowu w tymże celu asystują i do wyręczeń się podają starszym lekarzom w prywatnej praktyce, — o ile zaś od wypadku do wypadku sami mizerną praktyczkę mają, to radzą się starszych kolegów.

I takim lekarzom, którzy dopiero nabyli prawo być praktykantami, my na wsi, gdzie odosobnieni od starszych kolegów samoistnie mają być majstrami a nie czeladnikami, i to co dopiero wyzwolonymi czeladnikami — takim lekarzom mamy nóż do ręki wciskać i lud im pod nóż oddawać, ich zaś samych odwodzić z drogi, na której pod okiem starszych kolegów wykierować się mogli?

I to ma być humanistycznie względem ludu i względem młodych lekarzy?

Również — jako ludzie lekarze co dopiero ukończeni są też dopiero w okresie przejściowym. co nie mniej uwzględnić należy.

Wiadomo bowiem. że nauki przyrodnicze w ogólności usposobiają do pozytywizmu radykalizmów, i innych wizmów. Wzywamy profesorów krakowskich w sejmie zasiadających na świadectwo, ażali nieprawda, że medycy są najburzliwsi, że oni wstrzęśli czytelnią i ją do zamykania doprowadzali, że oni na wieczorkach mickiewiczowskich owe prowokujące i obrażające kazania wygłaszali publiczności, że aż kazań zabroniono?

Nie myślimy im z tego robić zarzutu, leży to bowiem w naturze rzeczy. I owszem — najzdolniejsze właśnie i najpiękniejsze umysły są prowodyrami ruchu, lecz po kilku latach praktyki życiowej w większych miastach, wśród ludzi wytrawnych, wyszumieją z drożdży młodości, przychodzą do miary i równowagi i potem stanowią ten poważny stan obywatelski, jaki w naszych lekarzach mamy.

Ale czy żywioły, w okresie jeszcze przejściowym będące, zagorzałe i fermentujące, mamy na wsi osadzać w niedostatku na to, żeby się nigdy tam nie wyrobiły, lecz służyły w najłagodniejszym jeszcze przypadku za agitatorów i propagatorów hasła: „Lud winien mieć nieufność do dworów i swoich wybierać", lub hasła „powszechnego głosowania?"

Otóż ostrożnie z ogniem! Nie sprowadzajmy lekarzy początkujących na naszą i ich własną szkodę z drogi normalnej, na której i jako lekarze i jako ludzie z pożytkiem własnym i społeczeństwa wyrabiać się mają. Nie powołujmy co dopiero wyzwolonych czeladników z ich własną i naszą szkodą na samoistnych majstrów!...

Strychulca centralistycznego do naszego kraju przykładać nie można, inaczej się bowiem rzecz ma w prowincjach zamożnych, np. na Morawie: tam chłop się leczy i płaci, tam też o posadę lekarza gminnego stara się lekarz, który już ma praktykę szpitalną, który już jest „majstrem".

Lecz i tak nieprawdą jest, jakoby inne sejmy już lekarzy gminnych ustanowiły. W zamożnych bowiem krajach alpejskich wszędzie sejmy odrzucają wniosek rządowy, motywując tem: „Już i tak urzędy gminne, które my opłacamy, przejęły dużo i za dużo czynności państwowych przekazanych,— jeżeli jeden fizyk na starostwo nie wystarcza, niechaj sobie ich państwo trzyma i trzech".

Natomiast — profesor od akuszerek bardzo się zasłuży, jeżeli żarliwością swoją doprowadzi do tego, aby w przyszłości po wsiach tylko jego akuszerki dzieci „odbierały", a prostym babom aby było to wzbronionem surowo.

Nam zaś gospodarzom niechaj nie prawi, żebyśmy się w sprawę nie wtrącali, gdyż to „rzecz lekarska a nie gospodarska". Rzecz się ma bowiem odwrotnie. Lekarz sam butów nie szyje, ale wie kiedy mu trzeba obuwia i zna się na obuwiu, i sam właśnie wie najlepiej, gdzie go but ugniata, a nie szewc, i wyśmiałby szewca, gdyby ten w tym względzie się z nim sprzeczał. Tak i my!

Mowa jenerała Capriviego w sejmie pruskim.

Prezes ministrów pruskich, jenerał Caprivi, przedłożył 13. bm. Izbie deputowanych pięć projektów do reform zapowiedzianych w mowie od tronu, a więc projekt do nowego prawa o podatkach dochodowych, projekt do zmiany dotychczasowego podatku spadkowego, do reformy szkolnictwa ludowego, do reformy tak zwanej „lex Huene" i wreszcie projekt do nowej ordynacji gmin wiejskich, poczem w dłuższej mowie projekty te rozbierał i uzasadniał. Długoletnią przerwę w prawodawstwie szkolnem i podatkowem w Prusiech, tłómaczył jenerał Caprivi tem, że wszelkie siły i cała uwaga rządu i narodu skierowane były ku wykończeniu i ustaleniu wewnętrznego ustroju Rzeszy, oraz ku załatwieniu kwestji socjalnej. Dłuższe przewlekanie tak niezbędnych reform stało się dziś atoli wręcz niemożliwem, więc trzeba było zabrać się do nich z całą energią. Rząd przedkłada sejmowi pięć projektów równocześnie, ponieważ wszystkie stoją w ścisłym z sobą związku, i życzy sobie, aby wszystkie podczas sesji obecnej załatwione zostały. Przy tej sposobności zaznaczył minister, że we wszystkich wydziałach ministerjalnych pracowano nad wykończeniem projektów tych z nadzwyczajną gorliwością i poświęceniem, co dowodzi, że sławiona sumienność biurokracji pruskiej nie uległa niekorzystnej zmianie i że nie przestała być silną podporą monarchii i państwa.

Przechodząc następnie do poszczególnych projektów oświadczył mowca, że projekt do reformy podatkowej opiera się na wielkim planie, który sięga daleko po za obręb reform obecnych i jeszcze przez lata całe zajmować będzie obie Izby. Plan ten obejmuje także reformę podatków domowego i gruntowego, do której projekty przedłożone zostaną Izbie deputowanych po załatwieniu projektów już wniesionych. Jenerał Caprivi zwrócił głównie uwagę na niezwykłą socjalno-polityczną doniosłość zamierzonych reform, które w obec zabiegów stronnictwa przewrotu wzmocnić mają podstawy państwa przez sprawiedliwy podział ciężarów państwowych i ustalenie stosunków gminnych w dziedzinie szkoły i administracji. Szkoła zwłaszcza powinna skuteczniej wpływać na wychowanie przyszłych generacji, zwalczać w umysłach rozkładowe dążenia socjalnej demokracji i potęgować patrjotyzm i dla tego należy ją zreformować. Rząd nie potrzebuje na razie chwytać się środków nadzwyczajnych przeciwko ideom przewrotu, gdyż pomimo zniesienia ustawy wyjątkowej, nie zaszedł nigdzie wypadek, któryby był okazał niedostateczność praw istniejących. Gdyby jednakże wypadki takie zajść miały, natenczas rząd nie omieszka zarządzić środków, które lepiej spokój i porządek publiczny zabezpieczyć zdołają.

Następnie zwrócił się minister przeciwko pewnym kołom, które zarzucają rządowi brak świadomości obecnego położenia i brak energii i stanowczości. Rząd wie dobrze — mówił p. Caprivi — co mu uczynić wypada i zna wszelkie swe obowiązki. Rząd nie omieszka też w danym razie wystąpić przeciwko prądom przewrotu z całą surowością, lecz ma nadzieję, że do tego zniewolonym nie będzie. Dla urojonych obaw i spowodowanych niemi pretensji pozostanie rząd obecny zawsze nieprzystępnym.

Zaprzeczyć się nie da — mówił dalej p. Caprivi — że wrogów obecnego ustroju społecznego możnaby gwałtem i przemocą pokonać i rozproszyć, ale krok taki nie wydałby dobrych owoców. Nam chodzi nie o jątrzenie, lecz o zagojenie ran społecznych, nie o gwałtowne przytłumienie przeciwników, lecz o zmniejszenie liczby ich i nawrócenie za pomocą środków łagodzących i sprawiedliwych, które wzmocnią przywiązanie do tronu i państwa.

Wniesione przedłożenia chcą uboższym ulżyć ciężaru to jedno, dalej powinne one wzmocnić miłość dla gminy a z tem dla państwa.

W końcu zaapelował jenerał do ofiarności i patrjotyzmu wszystkich stronnictw Izby, aby wszelkie swe stronnicze zapatrywania i interesa poświęciły dla dobra publicznego. Cóż bowiem znaczy kwestja obowiązkowej deklaracji, połączenie gmin wiejskich z dominiami lub sprawy tem podobne, wobec konieczności wniesienia zapory skutecznej ideom przewrotu? Wojna, jaką obecnie toczymy z ideami temi, nie jest mniej niebezpieczną od wojen krwawych przeciwko wrogom zewnętrznym, dlaczegożby więc jedność i zgoda, jaka cechowała wtedy Izby pruskie, dzisiaj dopisać nie miała?

Mowa kanclerza, różniąca się pod wielu względami, od przepełnionych zjadliwym sarkazmem i groźbami ks. Bismarka, sprawiła jak najlepsze wrażenie i przyjętą została hucznemi oklaskami nawet z ław opozycji wolnomyślnej.

Sposób dr. Kocha na suchoty.

Uzupełniamy podane w numerze poprzednim wywody dr. Kocha, które w *D. Medis. Wochenschrift* ogłosił.

Powiada on: Jeżeli co do dawki środka, obliczonej na wagę korpusu, wcale znaczna zachodzi różnica między użytem do próby zwierzęciem a człowiekiem, to co do innych przymiotów panuje zgodność dosyć dobra. Najważniejszym z tych przymiotów jest specyficzne oddziaływanie tego środka na sprawy gruźlicze, jakiekolwiekby nie były. Na zdrowego człowieka dawka 0·01 grama wcale nie albo tylko nieznacznie oddziaływa. Zupełnie taksamo ma się rzecz u osób chorych, ale które nie mają gruźlicy. Jeżeli tę samą dawkę 0.01 grama zadamy choremu na gruźlicę, to następuje silne oddziaływanie (reakcja) tak ogólne jak miejscowe. (Dzieciom w wieku 3 do 5 lat zadawaliśmy tylko dziesiątą część tej dawki, tj. 0 001, a bardzo wątłym tylko 0·0005, i jeszcześmy otrzymali silną, chociaż nie niebezpieczną reakcję).

Ogólna reakcja składa się z napadu gorączkowego, który poczynając się po największej części dreszczem, podnosi temperaturę wyżej 39, a często do 40 i 41 stopni (Celzjusza); do tego przybywają bole w członkach, drażnienie do kaszlu, wielkie osłabienie, częstokroć nudności i wymioty. Kilka razy spostrzeżono lekkie zażółcenie, a w niektórych wypadkach występywanie wysypki na piersiach i szyi. Napad poczyna się w 4 do 5 godzin po wstrzyknięciu i trwa 12 go 15 godzin. Wyjątkowo może także później nastąpić, a wtedy mniej silnie przebiega. Napad uderzająco mało dojmuje chorym, i skoro minął, czują się stosunkowo dobrze, a zazwyczaj nawet lepiej niż przedtem.

Reakcja w wewnętrznych organach, mianowicie w płucach, usuwa się z pod obserwacji, chyba że wzmożony kaszel i wydzielanie się plwocin u chorych na płuca po pierwszych wstrzyknięciach do miejscowej odnosić zechcemy reakcji. W takowych wypadkach góruje reakcja ogólna, wszelako przypuszczać musimy, że się też i tutaj odbywają takie zmiany, jakie się bezpośrednio u wilka (*Lupus*) spostrzega.

Jeżeli jaka sprawa gruźlicza istniała w ciele, to pojawy oddziaływania zawsze bez wyjątku występywały po dawce 0·01 grama, i dr. Koch mniema, że się nie przeholuje przypuszczając, że środek ten będzie na przyszłość niezbędnym pomocnicznym środkiem rozpoznawczym (*diagnostischen*). Będzie można wątpliwe wypadki początkowej gruźlicy rozstrzygać nawet wtedy jeszcze, gdy plwociny nie wykażą ani laseczników (*Baccillus*) ani też włókien elastycznych, albo się drogą fizykalnego badania nie otrzyma wskazówki pewnej co do właściwości cierpienia. Zajęcią gruczołów, ukrytą tuberkulozę kości, wątpliwą tuberkulozę skóry i t. p. będzie można łatwo i na pewne rozpoznać jako takie. W tych wypadkach, gdy gruźlica płuc albo sustawów pozornie już się skończyła, będzie można skonstatować, czy choroba już rzeczywiście skończona, czyli też może nie istnieją jeszcze ogniska, z którychby choroba, jak z tlejącej w popiele iskry, później nanowo rozwinąć się mogła.

Daleko większą, niż pod względem rozpoznawczym, jest doniosłość środka pod względem leczniczym. Przy opisie zmian, jakie podskórne zastrzyknięcie środka w zmienionych przez wilka miejscach skóry wywołało, skonstatowano, że po schodzeniu nabrzmienia i zaczerwienienia tkanka, przez wilka zajęta, do stanu pierwotnego nie wraca, ale że mniej więcej zniszczoną zostaje i znika. Jak naocznie przekonać się można, dzieje się to w ten sposób, że chora tkanka w pewnych miejscach już po pierwszem dostatecznem zastrzyknięciu bezpośrednio obumiera i jako obumarła masa odpada. W innych miejscach zdaje się następywać raczej pewien zanik lub rozchodzenie się tkanki, i dla zupełnego skutku zastrzykiwania powtarzać należy.

W jaki się to sposób odbywa, tego jeszcze na razie z pewnością powiedzieć nie można, brak jeszcze bowiem potrzebnych badań histologicznych. Tylko tyle jest skonstatowanem, że nie ma się tu do czynienia z uśmierceniem znachodzących sie w tkance laseczników gruźliczych, ale że środek działa jedynie na tkankę, laseczniki gruźlicze zawierającą. Widome nabrzmienie i zaczerwienienie okazało, że w tkance nastąpiły zboczenia w krążeniu krwi, a zatem jawne, daleko sięgające zmiany w odżywianiu, które tkankę — według rodzaju i sposobu, jak się środka użyje — mniej lub więcej szybko i głęboko do zaumarcia doprowadzają. Środek przeto zabija nie laseczniki gruźlicze, ale tkankę gruźliczą, — i tem też zostaje całkiem ściśle oznaczoną granica, do której skuteczność środka dojść zdoła. Zdoła on oddziałać tylko na żywą tkankę gruźliczą; na to co już jest martwem, np. na masy zserowaciałe, na zmartwiałe kości itd. już nie skutkuje.

Należy przeto doprowadzić najpierw do tego, aby żywa jeszcze tkanka gruźlicza obumarła, a następnie czynić wszystko, aby to, co obumarło, jak najrychlej, np. przy pomocy chirurgii, uprzątnięte zostało. Tam zaś, gdzie to niemożliwe i sam organizm wydalania obumarłych części powoli dokonywać musi, tam należy zarazem przez ciągłe stosowanie środka chronić narażoną na niebezpieczeństwo tkankę od ponownego zawleczenia się laseczników. Tem, że środek tylko tkankę gruźliczą do zaumarcia doprowadza a jedynie na tkanki żywe działa, daje się całkiem prosto wytłómaczyć inna jeszcze arcyszczególna właściwość tego środka, mianowicie, że go w bardzo szybko potęgowanych ilościach zadawać można.

Możeby ostatecznie chciano ten objaw tłómaczyć przyzwyczajeniem się organizmu. Tymczasem zaś faktem jest, że w przeciągu około trzech tygodni pierwotną dawkę 500-krotnie spotęgować można, — a tego już niepodobna nazwać przyzwyczajeniem, bo brak wszelkiej analogii tak daleko idącego i tak szybkiego przystosowania

się, — i zjawisko to raczej tak tłómaczyć musimy, że zrazu znachodzi się wiele żywych tkanek gruźliczych, a zatem drobna ilość skutecznej substancji wystarcza do wywołania silnej reakcji; za każdem atoli wstrzyknięciem zanika pewna ilość zdolnych do oddziaływania tkanek, i wtedy już potrzeba dawek stosunkowo coraz większych, aby ten sam co dawniej wywołać stopień oddziaływania.

Obok tego może w pewnych granicach działać przyzwyczajenie, skoro chorego już na tyle kurowano potęgowanemi dawkami, że już taksamo nie reaguje jak ten, co nie jest chory na gruźlicę. Wtedy wypadnie dalej zadawać dawki zwolna potęgowane, z przerwami, tylko po to, aby chorego, dopóki ma jeszcze w ciele laseczniki, od ponownego uchronić zakażenia. Czy to pojmowanie rzeczy i czy wysnuwane zeń konkluzje są trafne, to dopiero przyszłość okazać musi, — na razie niemi się kierował dr. Koch, i według nich ułożył rodzaj i sposób stosowania swego środka.

Biorąc np. najprościejszy wypadek, wilka, to wstrzykiwaliśmy z góry odrazu całą dawkę 0·01 gr., potem przeczekali, aż reakcja całkiem się skończyła, i za tydzień lub dwa znowu zadaliśmy 0·01, i tak dalej, aż reakcja coraz bardziej słabiała i wreszcie ustała. A wszyscy ci ludzie długie lata chorowali i rozmaicie leczeni byli. Całkiem tak samo postępuje się w gruzlicy gruczołów, kości, stawów.

Natomiast suchotnicy, z wybitną gruźlicą płuc są, jak się okazało, daleko tkliwsi niż dotknięci chirurgicznemi zajęciami gruźliczemi.

Zbyt wysoko wymierzoną zrazu dawkę 0·01 musieliśmy wrychle zniżyć, okazało się bowiem, że suchotnicy jeszcze na 0·002 a nawet na 0·001 gr. silnie reagują, ale że też od tych małych dawek szybko można postępować do tak mocnych, jakie inni chorzy znoszą. Zadawaliśmy, poczynając od 0·001, po jednej wyższej dawce na dobę, aż ją chory znosił bez reakcji, potem wyższą aż do 0·01 i wyżej.

To łagodne postępowanie wydawało się dr. Kochowi wskazanem właśnie u chorych bardzo osłabionych, i doprowadzić można łatwo do tego, że chory prawie bez ciepłoty gorączkowej, ani się spostrzeże, jak do dawek bardzo wysokich doszedł.

Kilku poniekąd jeszcze krzepkim suchotnikom odrazu zadawano dawki wielkie i częściowo forsowano w potęgowaniu dawek, przyczem tak się wydawało, że pomyślny skutek odpowiednio rychlej następywał.

W tym względzie pisze dr. Koch: „Działanie mego środka objawiało się u suchotników — chorych na (tuberkuły) gruźlicę płuc — w ogóle tem, że kaszel i plwociny po pierwszych zastrzyknięciach zazwyczaj trochę się wzmagały, ale potem coraz bardziej się zmniejszały i w najpomyślniejszych wypadkach całkiem ustały; plwociny traciły swoją właściwość ropną, stawały się śluzowatemi. Ilość laseczników — a do doświadczeń brano tylko takich chorych, w których plwocinach laseczniki napotkano — ubywała zazwyczaj dopiero wtedy, gdy plwociny wygląd śluzowy przybrały. Na czas jakiś laseczniki zupełnie znikły, ale je znowu niekiedy napotykano, aż plwociny zupełnie ustały. Równocześnie ustały poty nocne, poprawiało się wyglądanie chorych i waga ciała się zwiększała.

Leczeni w początkowym okresie suchot, wszyscy w czasie czterech do sześciu tygodni byli już zupełnie wolni od wszelkich pojawów choroby, tak, że ich za wyleczonych uważać było można. Także stan takich chorych, którym potworzyły się w płucach niezbyt wielkie jamy, znacznie się poprawił i są niemal wyleczeni. Tylko u takich chorych, u których jamy w płucach były liczne i wielkie, nie zdołano dostrzedz przedmiotowego polepszenia, jakkolwiek i u nich plwociny się zmniejszyły i podmiotowo lepiej się im zrobiło".

Jak dr. Koch opisuje, środek jego składa się z brunatnawego jasnego płynu, który się sam przez się, bez osobliwych zarządzeń ostrożności, konserwuje. Do użytku atoli należy ten płyn mniej więcej rozcieńczyć. Rozcieńczenia, zapomocą destylowanej wody dokonane, podlegają rozkładowi, robią się mętnemi z powodu rozwijania się w nich bakteryj i stają się nie do użycia. Zapobiega się temu przez poddanie rozcieńczonego płynu gorącu, lub jeszcze lepiej przez rozpuszczenie w fenylu 0·5-procentowym. W obu jednak razach rozcieńczenia zwłaszcza wielkie tracą moc, i dlatego dr. Koch rozcieńczeń jak najświeższych używał.

Od żołądka środek ten nie skutkuje — należy go zastrzykiwać podskórnie umyślną strzykawką, sporządzoną przez dr. Kocha do prac bakterjologicznych, z małym balonikiem gumowym, bez stempla. Taką strzykawkę, można wypłukując alkoholem absolutnym, utrzymywać w stanie antiseptycznym. Absces nie powstał ani razu. Po kilku próbach w różnych miejscach wybrano do zastrzykiwania plecy między łopatkami i w okolicy lędźwi, ponieważ wstrzyknięcie nie okazuje tam zazwyczaj żadnej reakcji miejscowej i żadnego prawie bolu nie sprawiało.

Rosja — a austro-niemiecka liga celna.

Zamiar utworzenia austro-węgiersko-niemieckiej a może i austro-niemiecko-włoskiej ligi celnej zaniepokoił nie mało prasę rosyjską, która w lidze takiej widzi przedewszystkiem zamach na rosyjską produkcję zboża. Zapatrywania producentów rosyjskich charakteryzuje najlepiej artykuł *Now. Wremia*, w którym czytamy co następuje:

„Zamierzona austrjacko-niemiecka liga celna grozi dolaniem żółci do dobrych (?) sąsiedzkich stosunków z Niemcami. Sprawie całej nadano taki obrót w niemieckich sferach rządowych, że wolnem od cła ma być tylko zboże przywożone z Austro-Węgier, z pozostawieniem ceł dla zboża przywożonego z Rosji

„Jest to dotąd tylko projekt, ale mający dużo szans urzeczywistnienia, bez względu na silną opozycję i wybitnie tendencyjne cechy projektu, przeciwko któremu walczą Królewiec, Gdańsk i inne porty morza Bałtyckiego.

„Z rosyjskiego punktu widzenia, niezależnie już od strony politycznej sprawy, takie jej rozstrzygnięcie nie jest wcale obojętnem. Wszelkie zachwianie równowagi na zbożowem targowisku międzynarodowem, wywołać musi przynajmniej na razie, perturbacje, zarówno niedogodne dla dostawców zboża, jako i dla producentów, to też winniśmy zawczasu przygotować się do ewentualnego zarządzenia niemieckiego. Sami handlarze zbożowi niemieccy wskazują nam, co czynić wypada.

„Nie ma tego złego, coby na dobre nie wyszło, zaś w danym wypadku dobrem jest może to, że nasze porty nadbałtyckie pochwycą w swe ręce cały handel płodami surowemi, jak: zboże, len, drzewo, konopie i t. d., handel, który, jak dotąd, wzbogacał tylko porty niemieckie.

Dla osiągnięcia tego celu, jak mówią sami Niemcy, wystarczy, gdy zmienimy odpowiednio taryfy kolejowe i w ten sposób skierujemy surowiec do portów rosyjskich, nie zaś niemieckich.

Co zaś do nadmiaru zboża rosyjskiego, nadmieniam, który się okaże z powodu dowozu do Niemiec zboża austrjackiego, to, jak twierdzą „*Birż. Wied.*", nadmiar ów może się z łatwością przedostać do tych państw, do których zboże austrjackie nie pójdzie wcale, np. do Anglii lub Włoch. Ale i pod tym względem winniśmy zastanowić się zawczasu, jak należy zmienić taryfy kolejowe, żeby zboże, które nie będzie mogło iść do Niemiec, szło do Anglii lub Włoch.

Nie powinniśmy napotkać żadnych trudności, bowiem masa zboża idzie do Niemiec z okręgu dróg żelaznych południowo-zachodnich, który leży blisko Odesy i innych portów południowych, prowadzących handel z Anglią i Włochami, a nadto okręg rzeczony ma bezpośredni dostęp do portów morza Bałtyckiego.

„Otóż ściśle biorąc, nie mamy powodu do zbytniego smucenia się demonstracyjnym brakiem uprzejmości Niemiec dla Rosji, a to tembardziej, że bez naszego zboża Niemcy wogóle obejść się nie będą mogły, nawet w takim razie, jeśli Austro-Węgry odstąpią im cały zapas swojego.

„Niemcy są głównie miejscem zbytu żyta i owsa, których Austro-Węgry na wywóz nie produkują. A przeto, co się tyczy żyta i owsa, to należy mieć nadzieję, że gdyby wywóz ich do Niemiec uległ pewnej obniżce, to obniżka będzie bardzo nieznaczną. Co do pszenicy naszej, to miejsce zbytu jest daleko szersze. Być może nawet, iż Austro-Węgry będą ją nabywały dla odprzedawania Niemcom, a w ten sposób pszenica rosyjska mogłaby za pośrednictwem Austrji uwolnić się od ceł niemieckich. Co zaś do żyta i owsa, to jak o tem mówiliśmy niedawno, cło od nich opłacają w głównej części sami spożywcy niemieccy, i nie przewidujemy też żadnych zmian w tym kierunku z powodu zwolnienia zbóż austrjackich od cła, bowiem Austrja zbóż tego rodzaju, to jest żyta i owsa, do Niemiec nie wysyłała zgoła".

Zadziwiać musi mocno, że przy tak ograniczonej doniosłości dowozu cercaliów z Austro-Węgier do Niemiec *Kurjer Poznański*, nie bacząc na to, że zaciśnięcie węzłów związkowych Niemiec z Austro-Węgrami, jest właśnie dla prowincyj polskich pod panowaniem Prus politycznie korzystnem, ekonomicznie zaś pośrednio tylko i w słabym stopniu dotykać je może, wzmiankując o artykule powyższym rosyjskiego dziennika, dodaje od siebie uwagę, że „obniżenie ceł zbożowych od strony Austrji, bynajmniejby się nie przysłużyło rolnikom w krajach rzeszy niemieckiej, a zwłaszcza w prowincjach naszych."

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 17. listopada.

* **Mianowania**. Rada szkolna krajowa zamianowała stałymi nauczycielami Michała Kordasiewicza w Drohobestowie; Andrzeja Jabłońskiego w Nahujowicach; stałemi zaś nauczycielkami Antoninę Kałużniacką w Modryczu; Helenę Kwiatkowską w Głuchowie.

* **Prezesem Rady powiatowej** tarnowskiej, w miejsce marszałka krajowego, księcia Eustachego Sanguszki, wybrany został p. Adolf Dobrzyński, do wydziału zaś w miejsce tegoż powołany został p. Leopold Dietl.

† **W obiedzie**, który się odbył w sobotę o godzinie 7. wieczór u księcia marszałka, wzięli udział posłowie: Karol Barański, Konstanty Bobczyński, Leon Chrzanowski, Alfons Czaykowski, Filip Fruchtman, Bernard Goldman, Jan Gnoiński, Wincenty Gnoiński, Piotr Gross, Mikołaj Herasimowicz, Franciszek Jędrzejowicz, br. Jan Kapri, Edmund Klemensiewicz, Julian Korytowski, ks. Tytus Kowalski, Łucylan Krynicki, Zdzisław Marchwicki, Julian Romańczk, Stan. Szczepanowski, Jan hr. Tarnowski i Klemens Żywicki.

* **Prezentę** na gr. k. probostwo w Suchorzecu otrzymał ks. Jan Jurkiewicz.

* **Dr. Józef Datka** wpisany został na listę adwokatów z siedzibą w Dąbrowej.

* **Burmistrzem** Skolego wybrany został dr. Mironowicz, lekarz kolejowy.

* **Prezesem** Czytelni akademickiej w Krakowie został wybrany ponownie akad. Stefan Grzybowski.

* **Doktorat**. Pp. Michał Rozłucki, rodem z Telacza w Galicji i Franc. Ant. Schumann z Krakowa otrzymali w uniwersytecie jagielońskim stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

* **Dr. Jan Czerwiński**, dyrektor zakładu w Fürstenhofie, przybył wczoraj do Lwowa.

* **P. Stanisław Lewandowski**, znakomity artysta-rzeźbiarz, bawi obecnie we Lwowie.

* **Prof. dr. St. Pareński** z Krakowa wyjechał do Ostendy, wezwany telegraficznie do hr. Stefana Stadnickiego.

* **W sferach sejmowych** krążą pogłoski, że członek wydziału p. Adam Jędrzejowicz złożył swój urząd w ręce marszałka kraju, ofiarując się pełnić obowiązki aż do wyboru swego następcy.

* **Dr. Opolski** wybiera się temi dniami do Berlina aby się gruntownie zapoznać z wynalezionym przez dr. Kocha sposobem leczenia suchot. Wybierają się także dr. Schmidt, dr. Stachiewicz i dr. Gluziński.

* **Śluby**. Jutro, we wtorek 18. bm. odbędzie się o godz. 6 wiecz. w kościele św. Mikołaja ślub Napoleona Łuszczkiewicza inżyniera prowadzącego budowę gmachu tutejszej Kasy oszczędności a syna Władysława, profesora szkoły sztuk pięknych i dyrektora muzeum narodowego w Krakowie z panną Michaliną Strausówną, córką Józefa, radcy budownictwa w namiestnictwie we Lwowie.

Dzienniki warszawskie donoszą, że ślub p. Mieczysława Szmitta, dyrektora teatru hr. Skarbka z panną Marją Kuszkowską, wnuczką znanego artysty pędzla, Alfreda Schouppego, odbył się w Warszawie d. 15 bm o godzinie 12 w południe w kościele pp. Kanoniczek.

Ślub panny Karoliny Jarolimówny córki p. Józefa Jarolima, odpowiedzialnego redaktora *Gazety Przemyskiej*, z p. Kazimierzem Zadurowiczem urzędnikiem kolei państwowej w Niżankowicach, odbył się w Przemyślu w sobotę o godzinie 6 wieczorem w katedrze rz. kat.

* **Pani Helena Modrzejewska** przyrzekła łaskawy współudział w koncercie, który urządzi lwowskie tow. przyjaciół uczącej się młodzieży na dochód głodnej dziatwy szkół lwowskich. Bliższe szczegóły podadzą afisze.

* **Głodne dzieci**. Za inicjatywą inspektora p. Mieczysława Baranowskiego zebrała Rada szkolna okręgowa miejska daty dotyczące tych dzieci uczęszczających do szkół lwowskich, które w domu nie dostają ciepłej strawy. Dziatwą tą, której liczba przeszło 300 wynosi, zajęło się tow. przyjaciół uczącej się młodzieży i będzie tejże w ciągu zimowych miesięcy udzielać bezpłatnych obiadów.

* *(D)* **Walne zgromadzenie Tow. im St. Staszica**, odbyło się wczoraj w niedzielę o godzinie 4. po południu. Zgromadzenie zagaił zastępca przewodniczącego p. T. Szumski, następnie sekretarz p. Wicherek odczytał sprawozdanie wydziału, którego treścią było głównie przedstawienie głosów prasy o towarzystwie. Fundusz obrotowy Towarzystwa wynosił 3778 złr. 36 ct., rezerwowy 17 złr. 80 ct. Zaległość u członków i delegatów dosięgają olbrzymiej sumy 2000 złr. Po odczytaniu sprawozdania wywiązała się dość ożywiona dyskusja, w której krytycy czynności dotychczasowego wydziału a raczej komitetu założycielskiego, przyznając w całej pełni zasługi jego członków, jako główne zarzuty podnosili spóźnienie walnego zgromadzenia, które według statutu miało być zwołane najdalej w kwietniu, brak jasności w rachunkach, wreszcie opieranie wszystkich czynności na jednostkach w skutek czego Towarzystwo działać należycie nie mogło, i tak naprzykład zalega z wydaniem książeczek aż za trzy miesiące. Olbrzymie zaległości u członków i delegatów mają swe źródło w tejże samej przyczynie.

Około godziny w pół do 7. przystąpiono do głosowania kartkami. Prezesem wybrany został dr. Przemysław Niementowski, wiceprezesem p. Teofil Szumski, nadto wybrano 5 wydziałowych i 3 członków komisji kontrolującej.

* **Wczorajsza „herbatka"** pań „Salomejek" w domu narodnym powiodła się znakomicie. Ożywiona rozmowa nadzwyczaj licznie zebranych przedstawicieli płci pięknej i brzydkiej wtórowała tonom walca i arji ze „Strasznego dworu", a ci, których zmroziła wilgotna aura, jaką wczoraj panowała na dworze, lub... cięte słówka pięknych „Salomejek", szli rozgrzewać się herbatką i pokrzepiać „kanapkami".

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we środę dnia 19. listopada 1890 o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

* **Międzynarodową wystawę sztuk pięknych w Berlinie** postanowili urządzić w r. 1891 artyści berlińscy.

* **Kradzieże**. Śmiała kradzież spełnioną została w nocy na sobotę na dworcu kolejowym w Bonarce pod Krakowem. Nieznani złoczyńcy skradli kasę kolejową, w której było 800 złr. Zarządzono za sprawcami energiczne dochodzenia.

W Mościskach okradziono kasę naczelnika sądu pow. na 510 złr.

* **Samobójstwo**. Wczoraj o godz. ½5 po południu, na cmentarzu Łyczakowskim znalazła służba cmentarna zwłoki mężczyzny, leżące twarzą do ziemi koło grobu Tekli Bachman. Karteczka ołówkiem pisana i leżąca na odzieży nieboszczyka, objaśniła, że jest nim Michał Bachman, mąż Tekli, który sobie odebrał życie wystrzałem z rewolweru. Już o zupełnym zmroku zjechała na miejsce komisja policyjna dla zbadania bliższych szczegółów. Okazało się, że samobójca liczył lat 36, był z zawodu kelnerem i w ostatnich czasach bez miejsca. Gdy mu żona umarła oddał się nałogowi pijaństwa, aż wreszcie na grobie żony odebrał sobie życie. Pistolet nabity był wodą. W liście błogosławi Bachman swą trzyletnią córkę, przyczyny jednakże rozpaczliwego czynu nie podaje. Zwłoki odstawiono do kostnicy szpitalnej.

* **Zebranie towarzyskie** członków Tow. pedagogicznego oddziału lwowskiego odbędzie się we czwartek 20. bm. w bocznej sali kasyna miejskiego. Na zebraniu tem zostanie wykonany obfity program

* **VII. posiedzenie naukowe** towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek 18. listopada 1890 o godzinie 6 wieczorem w sali XV. uniwersytetu. Porządek dzienny: 1. Inż. Olszewski: o geologicznych stosunkach karpackich i terenów naftowych. 2. Prof. Wajgiel: o gromadnem jawieniu się jednodniówki w b. r. nad Sanem. 3. Luźne komunikacje.

* **Leczenie suchot**. Ministerstwo wysłało dwóch członków najwyższej rady sanitarnej do Berlina w celu studjowania metody leczniczej Kocha, która to metoda ma być wkrótce zaprowadzoną w publicznych zakładach leczniczych. Wytwarzanie środka leczniczego ma się w Austrji odbywać tylko w państwowych zakładach.

Do Berlina przybyło już do „Leczenia suchot" około 1500 lekarzy. Na klinice jednego z asystentów Kocha demonstrowano lekarzom kilka wypadków uleczenia. — Zapas owego płynu cudownego jest na razie wyczerpany kompletnie. Jako pogłoskę krążącą po Berlinie notujemy wiadomość, iż parlament niemiecki ma uchwalić dla Kocha jeden milion marek, poczem dopiero tenże odsłoni tajemnicę swego środka leczniczego.

* **Zmarli**. We Lwowie: Stanisław Faliszewski, emer. sekretarz skarbu w 74 r. życia. — Antoni Dyakowski, towarzysz sztuki drukarskiej w 48 r. życia. Emilia Bogdańska wdowa po emerytowanym pełnomocniku konwentu Dominikańskiego we Lwowie. Apolinara Urbańska, żona emer. starosty zmarła w 60 r. życia, a 51 pożycia małżeńskiego.

W Krakowie: Adela z Larischów Borkowska wdowa po Stanisławie, właścicielu dóbr. Emilja z Turnerów Müllerowa, wdowa po radcy górniczym. Maks. Mitsch, architekt tamtejszy, który zasłynął kilku znakomitemi budowlami. Przeżył 46 lat.

W Lublinie w szpitalu św. Wincentego a Paulo w 90 r. życia śp. Antoni Turski, podporucznik 2 p. strzelców konnych b. wojsk polskich.

W Warszawie Aleksandra Apuchtin, żona znanego kuratora warszawskiego okręgu zamkowego.

W Kudryńcach pow. borszczowskiego zmarła obywatelka Helena z Winnickich Morawska, prawdziwa opiekunka ludu. Śmierć jej wywołała szczery żal u wszystkich, którzy ją znali.

Ks. Wincenty Miszkiel, kanonik honorowy kaliski, zmarł w Lisskowie, w Królestwie Polskiem jako emeryt w 79 r. życia.

* **Stan powietrza**. Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi dnia 17. listopada o godzinie 12. w południe:

W ubiegłych dobbach licząc od 12. godz w południe d. 15 bm. do 12. g. w południe d. 17. b. m.: mieliśmy wiatr co do kierunku zmienny od S do NW, co do siły mierny (2·8), stan nieba zmienny, powietrze bardzo wilgotne (87% wilg. względ.), opad: deszcz; wysokość opadu 2.6 mm.

Średnia temperatura doby była + 3 8° C, najwyższa + 6.0° C wczoraj o 2 po południ., najniższa + 1·0° C w nocy z soboty na niedzielę.

Uwaga: W obu dobach padał deszcz; wczoraj wieczór około pół do 9 niebo się na chwilę wypogodziło.

Zniżka barometryczna 750—755 mm. znajdowała się w Inflantach; zwyżka 775—770 mm. we Francji; zniżka drugorzędna utworzyła się w Islandji.

Barometr idzie w górę; stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godzinie rano 762 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. g. w południe d. 17. bm. do 12. w południe d. 18. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku półn.-zachodni, co do siły mierny (2—4); średnia temperatura doby obniży się do + 1·0°; stan nieba będzie zachmurzony; względna wilgotność powietrza bez zmiany; opad: doszcz ze śniegiem.

* **Jutro**, dnia 18. listopada: św. Ottona Op. — św. Pawła Pr.

— **Z Stanisławowa**. (Korespondencja *Gazety Nar.*) *(ikz.)* „Każde dzieło ludzkie powinno opierać się na pewnej myśli przewodnej, należy mu mieć cel jasno wytknięty bądź idealnej bądź materjalnej natury tak, ażeby — przynosząc intelektualne lub materjalne korzyści społeczeństwu, skupiało je i mnożyło pracowników". — Te słowa wypisał ustępujący wydział Towarzystwa imienia „Moniuszki" u czoła wego sprawozdania, które przedłożył był dnia 26 października b. r. walnemu zgromadzeniu. Kto zna nasze miasto i jego stosunki, pretensje wielkomiastowe przy małomiejskich ułomnościach — temu tajnem nie będzie, ile wysiłków potrzeba i walk wiele stoczyć należy, by dzieło o celu choćby najjaśniejszym i najidealniejszej natury zdołało mnogie około siebie zgromadzić grono pracowników, co przecież — Towarzystwo Moniuszki, założone u nas przed dwunastu laty, nie zachwiało się i dotąd istnieje, zaś rozwija się mimo przeciwności przypadkowych czy zrozmysłu mu stawianych — bo ogniwem — co je łączy, nie ambicja jednostek, ani chęć pustej zabawy lub czczego popisu, lecz rzetelna a gruntowna uprawa muzyki i pieśni swojskiej — polskiej czy ruskiej — przy uwzględnianiu arcydzieł obcych, z którymi zaznajamiając młode pokolenia — Towarzystwo to stawało i staje zawsze do apelu, gdy tego miasto, kraj czy inne Towarzystwa narodowe zażądały. Żeby zaś cel swego założenia jak najszerszym kołom przystępnym uczynić, nieszczędzi Towarzystwo ani kosztów ani ofiar; więc pobierając od członków wkładkę miesięczną 50-ciu centów, rozszerzyło ono zakres szkoły muzycznej do tyla, że obecnie prócz nauki płatnej udzielanym bywa, uczącym się bezpłatny kurs teorji muzyki — o czem też w swoim czasie Dyrekcje tutejszych zakładów naukowych powiadomione zostały. A mimo tego, mimo tej bezinteresowności i rocznej płacy 1.600 zł. dla kierownictwa artystycznego, które spoczywa w rękach fachowo wykształconych nauczycieli — widać — że Towarzystwo to nie źle gospodarzy, gdy w przedstawionym obrocie kasowym wykazuje za rok ubiegły tylko 135 zł. niedoboru, który nadto znajdzie swe pokrycie z nadwyżką potrójną w zaległych, a nie ściągniętych wkładkach członków. To też wobec podobnie rzetelnej i umiejętnej gospódarki każdy bezstronny musi przypatrywać się z ufnością dalszym usiłowaniom Towarzystwa, które dla utrwalenia idealnych swych celów pomyślało przed dwoma niespełna laty także o materjalnej podwalinie. Podwaliną tą, ma się stać budynek własny, jaki Towarzystwo wznieść zamierza na gruncie, udzielonym mu bezpłatnie przez miasto przy placu Mickiewicza. I tu, jak we wszystkiem, co odnosi się do zarządu Towarzystwa, uderza dziwna energia i zapobiegliwość tych, którzy kierują nawą Towarzystwa. Myśl, przed dwoma podjęta laty dziś przeoblekła się bowiem już kwotę 5.000 zł, które po emisji 5% obligów, jakie zdecydował wypuścić nowo wybrany wydział na posiedzeniu swem z dnia 27 października wzrosną — da Bóg — bodaj do poczwórnej wysokości; tego wyniku zaś tem snadniej spodziewać się należy, gdy w życie wejdzie w myśl uchwały walnego zgromadzenia przez wydział zaproszony komitet pań, które — biorąc sprawy Towarzystwa pod swoją opiekę — poprą cele jego skutecznie, bo z zapobiegliwością, w takich razach Polkom tylko właściwą. Otóż mając już tyle przysposobionego materjału — bo kapitał zakładowy, grunt pod budowę, kosztorys i plany pomysłu architekty p. W. Miłkowskiego z Wiednia — wniosło obecnie Towarzystwo na ręce posła stanisławowskiego p. dra. L. Bilińskiego petycję do sejmu subwencją, a wniosło ją w tem przekonaniu, że sejm Wysoki — subwencjonując Towarzystwa muzyczne we Lwowie i w Krakowie — nie odmówi poparcia Towarzystwu, które, grzebiąc się przez lat dwanaście o własnych siłach, wiernem pozostało po dziś swemu celowi — a więc nie mało się przyczyniło do rozbudzenia zamiłowania ku rzeczom ojczystym wśród rozmaitych warstw społeczeństwa.

— **W Lublinie** spalił się d. 12. bm. wieczorem, teatr letni, drewniany.

— **300-tny planeta** został odkryty przez p. Charlois w Nicei d. 3. bm. Tak więc w przestworzu między Marsem a Jowiszem odkryto w bieżącym wieku 300 planet, a to w przeciągu ostatnich 22 lat 200, i to po 100 na 11 lat.

— **W sprawie Wisnowskiej** czytamy w tygodniku petersburskim *Zapadno-Sławiańskij Wiestnik* „Akta śledcze w sprawie Barteniewa, obwinionego o zabójstwo Maryi Wisnowskiej, obejmują dwa tomy, z których każdy liczy przeszło 500 stronic. Siedm liścików, znalezionych na miejscu zbrodni, odtworzono za pomocą fotografii. Obrońca obwinionego oświadczył, iż poruszy kwestyę niepoczytalności Barteniewa, skutkiem czego wyniki śledztwa pierwiastkowego są teraz uzupełniane szczegółami o życiu i stanie umysłu krewnych mordercy. Ministerstwo sprawiedliwości zażądało specjalnych sprawozdań o biegu sprawy. Wyznaczony już został na 14. grudnia b. r. termin sądzenia sprawy korneta Barteniewa. Prezydować trybunałowi będzie p. Czerniawski, oskarża prokurator Kowalewski. Śledztwo prowadzi sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi, p. Czerenkow. Do śledztwa pierwiastkowego powoływano około 300 świadków, przed sądem zeznawać będzie około 150 świadków. Sprawa sądzoną będzie przy drzwiach otwartych; biletów na posiedzenia sądu wydano tylko 150.

— **W sferach watykańskich** krążą smutne wieści, że hiszpański król-dziecko odziedziczył po ojcu piersiową chorobę, która nie rokuje mu długiego życia.

— **Liga dla emancypacji kobiet w Paryżu** znowu energicznie stara się o nadanie strojom niewieścim cechy męskiej. Reforma ta jednak napotka na trudności, ponieważ we Francji noszenie strojów męskich dozwala się kobietom tylko wyjątkowo i to na mocy świadectw lekarskich. W całym kraju w tej chwili jest tylko dziesięć kobiet, używających ubrania męskiego. Pomiędzy temi znajduje się kierowniczka drukarni, kobieta zajęta przy budowach, kobieta z brodą, która się pokazywała publicznie, wreszcie niewiasta, która tak jest stworzona na podobieństwo mężczyzny, żeby śmiesznie wyglądała w stroju kobiecym. Także malarka Róża Bonheur miała dawniej pozwolenie noszenia się po męsku Z drugiej strony pewien handlarz kartofli uzyskał prawo przyodziania się w szaty kobiece.

— **Zgromadzenie szynkarzy wiedeńskich** uchwaliło wczoraj wysłać deputację do rządu, by ten spowodował prokuratorję do wkroczenia przeciw tutejszemu ringowi piwnemu, który bezwzględnie wyzyskuje konsumentów.

Otrzymane pisma.

Z Resursy urzędniczej. Dnia 22. bm. w sobotę urządza Resursa w lokalu własnym wieczorek z tańcami. Początek o godz. 8. wieczorem.

Obrona Stanleya.

W chwili kiedy znakomity podróżnik stanął u szczytu sławy, kiedy przed cywilizowanym światem roztoczył zdobycze swoich niebezpiecznych podróży, wymierzono gwałtowny cios przeciw jego słowie i charakterowi. — Między ofiarami, jakie pochłonęła ostatnia wyprawa Stanleya znajdował się angielski wojskowy, major Barttelot, który zginął, zamordowany przez krajowców. Teraz brat jego Walter Barttelot i kolega, porucznik Troup ogłosili światu, że śmierci jego nie kto inny, tylko Stanley jest winien. Zarzut był ciężki, a mimo to zaczepiony nie zabrał głosu w swojej obronie. Owszem jak gdyby nic się nie stało spokojnie puścił się w podróż do Ameryki. Przeciwnicy jego nazwali to ucieczką i zręcznymi atakami przeciw sławie uwielbianego przed kilku dniami człowieka, potrafili przekonać opinję publiczną i zwrócić ją przeciw Stanleyowi. Zaczęto otwarcie i niemal powszechnie przedrwiwać z jego sławy, z rozmaitych stron podniosły się głosy surowego potępienia. Iskra elektryczna przeniosła wieść o zmianie publicznego mniemania do Ameryki, gdzie Stanley w tych dniach wylądował. Aż wreszcie i jego cierpliwość się wyczerpała. W odpowiedzi na zarzuty mu czynione, podyktował korespondentowi *Timesa* oświadczenie, które podpisał swem nazwiskiem, a które tenże w olbrzymiej trzyszpaltowej depeszy przesłał swemu dziennikowi. Treść tej depeszy jest iście przerażająca. Fakt zamordowania Barttelota, opisuje Stanley na podstawie doniesień naocznych świadków.

Barttelot pozostawiony w Jombudze z tylną strażą wyprawy Stanleya w celu strzeżenia pozostałych bagaży, okazał się wcale niezdolnym na dowódzcę murzynów. Okrucieństwo jego przechodziło wszelkie granice i sprowadziło wreszcie nań śmierć z ręki mordercy. — Rano dnia 11. lipca 1888 r., obudził Barttelota śpiew i odgłos bębna. Pokazało się, że to jakaś kobieta zwyczajem pokolenia Mannema wita świat śpiewem, a kilku mężczyzn wtoruje jej bębnieniem. Barttelot nakazał im milczenie, kobieta nie posłuchała jednak jego rozkazu, co tak oburzyło majora, że począł ją bić i kopać nogami. Na krzyk katowanej nadbiegł jej mąż i w obronie żony zastrzelił majora. To nie był jednak wcale odosobniony akt okrucieństwa Barttelota, dopełnił tylko szeregu czynów, przejmujących grozą, a z pomiędzy których wymienił Stanley kilka, opierając się przytem na zeznaniach naocznych świadków. Niejednokrotnie kazał on murzynów na śmierć biczować, swojego służącego, małego chłopca skopał tak silnie nogami, że umarł z tego. Za kradzież mięsa kazał jednemu z podległych sobie wymierzyć 300 plag, ale już przy 100 uderzeniu z rozkazu doktora zawieszono wykonanie egzekucji. Major kazał go leczyć, a kiedy powrócił do sił, polecił mu wymierzyć pozostałych jeszcze 200 plag. Nieszczęśliwy uciekł do lasu, został jednak schwytany i rozstrzelany. Wobec tylu okrucieństw nie jest wcale dziwnem, że czarni nie nawidzili swego dowódzcy serdecznie.

Jeśli oskarzenie Barttelota niemiłe robi wrażenie na umysł cywilizowanego człowieka to już wprost przerażenie wywołać muszą zarzuty, wymienione przez Stanleya przeciw drugiemu jego towarzyszowi Jamesowi. Ale posłuchajmy lepiej jak sam Stanley to opowiada:

„Historja Jamesona jest dziwnie straszna. Pewna osoba, z pomiędzy świadków naocznych własnoręcznie skreśliła taki opis, w którym w obecności świadków jako świętą prawdę podaje następujące dzieje. Gdy Jameson — tak powiada owo zwierzenie — powrócił z Karon, rozpoczął raz rozmowę z Tippo Tipem i jeszcze jednym Arabem o ludożerstwie. Zauważył, że wcale nie wierzą w kanibalizm, gdyż chociaż wiele o tem słyszał, jednak nie przekonał się o tem naocznie, jak nikt z białych ludzi. Tippo Tip odpowiedział, że łatwo dowieść tego, jeśli sobie Jamson życzy. Ten zapytał w jaki sposób by to było możebnem i otrzymał odpowiedź: „Skoro zapłacisz cenę za niewolnicę i wydasz ją owym ludziom, oni ci to pokażą." Następnie dano 12 chustek bawełnianych w zamian za młodę dziewczę w wieku od dziesięciu do dwnnastu lat. Oddano ją Kanibalom, przyczem Jameson miał zawołać: „No pokażcie co umiecie!" Dziewczynkę skrępowano a Jameson wziął album rysunkowe do ręki. Wspomniany świadek naoczny stał o kilka kroków za nim. Gdy wszystko przygotowano, wbito nóż w serce dziewczęcia, a Jameson rysował spokojnie, podczas gdy krew buchała z ciała zamordowanej. Wykonał sześć szkiców, przedstawiających rozmaite sceny od zabójstwa aż do spożycia ciała. Wyraziłem moje powątpiewanie w tę historję ale jeden z europejczyków wystąpił i oświadczył, że widział te szkice. Inna osoba zapytana powiedziała również, że Jameson pokazywał jej te szkice. Doniesiono władzom wolnego państwa (Kongo), a te zarządziło przesłuchanie, którego treść mi pokazywano. Napisałem list do Jamesona i przesłałem go przez kurjera; pisałem w nim: „Zanim się pan do nowej wyprawy znowu przyłączysz, sądzę, że zdołasz się oczyścić z tego zarzutu."

Ten straszliwy obraz skreślony przez Stanleya tłumaczyć nam może, dlaczego znakomity podróżnik ukrywał tak długo prawdę, a nawet zaprzeczał wszelkim niekorzystnym wieściom o jego towarzyszach — chciał zapewne oszczędzić hańby swoim rodakom i towarzyszom. Ale zarazem taki obrót sprawy wkłada ciężki obowiązek na Stanleya, dowiedzenia swoich słów, gdyż sama groza opowiadania obudza pewne powątpiewania. Chciejmy wierzyć, że się mu to uda.

Zanim jednak znakomity podróżnik opublikuje dowody swojego oskarzenia, wymierzonego przeciw Barttelotowi i Jamesonowi, odezwał się głos zasługujący w wysokim stopniu na uwagę, a potwierdzający zupełnie zeznania Stanleya. Jedyny z pomiędzy towarzyszów Stanleya, naoczny świadek wypadków w Jambudze i Banolii, dr. Bonny zamieścił w *Timesie* opis przebiegu katastrofy, zupełnie zgodny ze szczegółami, skreślonemi przez Stanleya. Oprócz faktów podanych przez swego przewódzcę, przytacza inne, równie grozą przejmujące, a przedstawiające Barttelota, jako skrytego trucicielа. Nadto wspomina Bonny, że kiedy do oddziału Barttelota doszły fałszywe wieści o śmierci Stanleya, zawołał major: „Bogu dzięki, teraz ja będę naczelnikiem!" Tyle na razie podaje sam Stanley i jego towarzysz w obronie sławy i spotwarzonego honoru znakomitego podróżnika. Przeciwnicy jego nie pozostaną zapewne dłużni odpowiedzi i przed forum opinii publicznej wytoczy się długi proces, a życzyć by tylko sobie wypadało aby doprowadził do prawdy, aby z człowieka, który na karcie odkryć i cywilizacji niezatartemi głoskami wypisał swe imię, zdjął hańbiące go zarzuty, że towarzyszy swoich z obawy ich współzawodnictwa, porzucił bez pomocy wśród okoliczności, które czyn taki stawiają na równi z rozmyślnem morderstwem.

Teatr, literatura i muzyka.

* **Z teatru**. W jutrzejszym „Jonatanie" wystąpią pani Radwan i p. Skalski z nowymi kupletami wachlarzowymi.

— Repertoar teatralny: Dzisiaj w poniedziałek „Dama z Kamślią". Szósty występ gościnny p. Modrzejewskiej. Jutro we wtorek po raz ósmy p. „Biedny Jonatan", operetka w 3 aktach Millöckera.

— „Rocznik parlamentarny" (*Parlamentarisches Jahrbuch*) (sesja 1890—91). Wydawnictwo to, ważne dla każdego, kto śledzi ruch parlamentarny w Austrji, trzeci raz z rzędu wyszło na widok publiczny. Autor tr. Gustaw Kohn, starał się usterki, jakie wytknięto poprzednim rocznikom, wyrugować i rozszerzył znacznie zakres wydawnictwa, a nakładca, Perles, pięknie wyposażył zewnętrzną stronę tegoż. Rocznik ostatni przedstawia się jako spora książka, licząca 234 stron druku, i zawiera wiadomości, niezbędne zarówno dla mężów politycznych, jak dla historyka i dziennikarza; wiadomości, rozproszone po szpaltach prasy i w aktach urzędowych, są tu skrupulatnie zestawione i w pewien system ujęte. Dla ludzi, pracujących w którymkolwiek z powyższych zakresów, stał się „Rocznik parlamentarny" nieodzownem kompendium, a jako taki ma chyba dostateczną rację bytu.

Dział ekonomiczny.

Dnia 24. listopada sprzedane zostaną w drodze pisemnej licytacji w c. i k. składzie mundurowym nr. 2. w Budapeszcie: 13.127 sztuk nieużytecznych karbinów na amunicję do karabinów Werndla; 162.236 sztuk kartuszów na amunicję do karabinów Wänzla. Bliższe warunki licytacyjne przejrzeć można w biurze Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Ostatnie notowania produktów

z dnia 17. listopada 1890.

Lwów: Pszenica 7·50 do 8·30, żyto 5·80 do 6.25 owies zbożowe 6·25 do 6·60, jęczmień 5·80 do 7·—, rzepak 10.50 do 11·25, groch 5·50 do 8·50, wyka do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 48·— do 55·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Tarnopol: Pszenica 7.25 do 8·15, żyto 5·60 do 6·10, jęczmień browarny 5·25 do 7·—, owies 6·— do 6·75, groch 5·50 do 8·—, wyka —·— do —·—, rzepak 9·75 do 10·50, lnianka — do —·—, koniczyna czerwona 47·— do 55·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska: Pszenica 7·15 do 8·25, żyto 5·50 do 6·15, jęczmień 5·25 do 6·85, owies 5·90 do 6·45, groch 5·50 do 8·—, wyka —·— do —·—, rzepak 10·— do 10·50 lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 45·— do 55·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Jarosław: Pszenica 7·50 do 8·60, żyto 5·90 do 6·35, jęczmień 5·75 do 7·25, owies 6·50 do 7·10, groch 6·— do 8·75, wyka —·— do —·—, rzepak 10·25 do 10·85, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 48·— do 57·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedz. —·— do —·—, tymotka —·— do —·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od 60— do 120·— zł. za 56 kilo, loco Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litrów pro loco Lwów złr 11·50 do 12·—.

Usposobienie spokojne. Brak towaru z powodu złych dróg.

Sejm.

Lwów 17. listopada.

Dzisiejsze posiedzenie otworzył marszałek o godzinie 11. min. 35. przy bardzo słabym udziale posłów.

Po odczytaniu petycji przez sekretarza St. Jędrzejowicza i udzieleniu p. Gustawowi Romerowi urlopu na trzy dni przystąpiono do porządku dziennego.

P. St. Badeni podaje do wiadomości Izby, że budżetowa komisja załatwiła już preliminarz budżetu krajowego na r. 1891 i uprasza, aby wszystkie petycje odtąd do sejmu wpływające a odnoszące się do obciążenia budżetu przekazywano Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

Z porządku dziennego uzasadniał p. Kramarczyk postawiony na sobotniem posiedzeniu wniosek, domagający się zmiany ustawy drogowej.

Ponieważ — zdaniem wnioskodawcy — ustawa drogowa z r. 1885 nie zadowalnia ludności całego kraju, a to wskutek niedrównego rozkładu prestacji drogowych tak dla miast jak i wsi, tudzież tak pod względem odbywania prestacji piechotą jako i ciągłych, przeto należy polecić Wydziałowi krajowemu, aby na najbliższą sesję sejmową przedłożył projekt nowej ustawy drogowej następującej treści:

Wszystkie prestacje odrabiane dotychczas w naturze, bądź opłacane w gotówce tak w miastach jako i w gminach wiejskich, tudzież prestacje obszarów dworskich, znosi się w zupełności.

Natomiast zaś wszystkie prestacje drogowe w całym kraju tak pod względem robót ziemnych, dostawy szutru oraz budowy mostów, żłobów i kanałów wodnych, mają być przeprowadzone i wykonane z funduszów powiatowych i sobiennych funduszu krajowego, na który to cel należy wstawić w budżet powiatowy odpowiedni dodatek do podatków stałych, opłacanych tak przez gminy wiejskie, obszary dworskie, tudzież miasta, fabryki i przemysł, nie przenoszący jednak 15%.

Zarządy drogowe pozostawić zwierzchności gminnym wspólnie z obszarami dworskimi, jak dotychczas, dla wspólnej kontroli i wykonania robót drogowych z uwolnieniem tychże od prowadzenia dotychczasowej przepisanych instrukcją ksiąg drogowych, przez najpoprzedzającymi.

Wniosek ten przekazano zgodnie z życzeniem wnioskodawcy komisji drogowej do rozpatrzenia.

Następnie uzasadniał p. Teliszewski swój wniosek, zmierzający do zmiany sejmowej ordynacji wyborczej z r. 1866 w tym kierunku, aby wybory posłów do sejmu z kurji mniejszej własności odbywały się bezpośrednio.

Formalnie przydzielono wniosek ten do komisji administracyjnej do zbadania i załatwienia.

Z komisji budżetowej przedstawił p. Marchwicki sprawozdanie, dotyczące budowy własnego domu dla krajowego zakładu położnic we Lwowie, z następującemi wnioskami:

I. Sejm uznaje potrzebę budowy domu dla krajowego zakładu położnic we Lwowie; budowa ta ma być rozpoczętą w r. 1892. II. Sejm upoważnia Wydział krajowy do zawarcia kontraktu, zawartego z właścicielem gruntu liczba par. 6.489, Wolka Kampianowska zwanego, o kupno tego gruntu pod budowę zakładu położnic za cenę 20.000 zł. i do wypłacenia zgodzonej ceny kupna. III. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu przystąpić bezzwłocznie do ułożenia i wykonania przy współudziale fachowej w tym celu ustanowić się mającej komisji programu, planów i kosztorysów budowy i przedłożenia takowych na następnej sesji sejmowej. IV. Sejm zamieszcza w budżecie krajowym jako na rozwyczajny wydatek na r. 1891: a) na zakupno gruntu 20.000 zł., b) na przygotowawcze roboty 2.000 zł.

Wnioski te przyjęto bez zmiany.

Z kolei przedstawił p. Antoni Wodzicki z komisji administracyjnej projekt ustawy o policji ogniowej dla miast i miasteczek.

W ogólnej dyskusji zabierają głos:

P. Midowicz, który w projektowanej ustawie widzi robiony krok naprzód w naprawie samorządu miejskich gmin. Należałoby jednak, zdaniem mowcy, nie zapominać o gminach wiejskich, gdzie w wykonywaniu policji ogniowej dotąd prawie mowy nie ma. Dlatego proponuje mowca rezolucję, polecającą Wydziałowi krajowemu przygotować na najbliższą sesję ustawę o policji ogniowej dla gmin wiejskich, oraz zaprowadzić inspektorat dla straży ogniowych.

P. Rozwadowski oświadcza, iż komisja tylko z praktycznych względów ograniczyła się na projekcie tej ustawy dla miast i miasteczek.

P. Rutowski sądzi, że komisja zanadto streściła ustawę, przez Wydział kraj. zaprojektowaną i to kosztem jasności. Gdyby komisja była porównała ustawy takie innych prowincyj z ustawą dla nas proponowaną, byłaby z pewnością tak ustawy tej nie skróciła. Na dowód przytacza mowca kilka przykładów, dowodzących zbyt lakonicznych postanowień w ustawie.

P. Polanowski popiera rezolucje Midowicza.

Sprawozdawca p. A. Wodzicki akceptuje również rezolucję przez tego posła postawione.

W dyskusji szczegółowej przyjęto bez zmiany postanowienia, dotyczące wykonywania policji ogniowej, miejscowego regulaminu ogniowego i rewizji ogniowej.

Postanowienia, odnoszące się do gaszenia pożarów, mianowicie co do obowiązku niesienia pomocy, dostarczania koni, udzielenia pomocy gminom sąsiednim przyjęto z poprawką p. Weigla.

Postanowienia o środkach alarmowych przyjęto wedle wniosku p. Rutowskiego, na który się sprawozdawca zgodził.

Przy następnych §. 10. 11, 12, 13, 14 stawiali stylistyczne poprawki Okuniewski, Lasocki, Rozwadowski, Rayski, Rutowski i Weigel.

Poprawki p. Rutowskiego utrzymały się.

Paragrafy te omawiały narzędzia ratunkowe, w jakie każda gmina ma się naopatrzyć.

Postanowienia, objęte §§. 15—20, a dotyczące straży pożarnej przyjęto w brzmieniu przez komisję proponowanem. Przy dalszych §§. 21—27 dotyczących również straży pożarnej projektowali poprawki pp. Okuniewski, Rayski. Żardecki i Lasocki. Poprawki te nie uzyskały jednak większości.

Resztę §§. przyjęto na wniosek Merunowicza *en bloc*, również przyjęto obydwie rezolucje p. Midowicza mimo sprzeciwiania się p. Kozłowskiego Zyg.

W trzeciem czytaniu przyjdzie ta ustawa na jednem z najbliższych posiedzeń do załatwienia.

Następnie przystąpiono do załatwienia sprawozdania komisji budżetowej o preliminarzach funduszu propinacyjnego na r. 1890 i 1891.

Zgodnie z wnioskami referenta p. Skałkowskiego uchwalono:

Na rok 1890:

Dochody w kwocie . . .	4,488 122 zł. — ct.
Wydatki „ . . .	4,396.432 „ — „
nadwyżkę w kwocię .	91.689 zł. 51 ct.

Na rok 1891:

Dochody w kwocie	4,498.665 zł.
Wydatki „	4,396.360 „
nadwyżkę w kwocie .	102.305 zł.

W funduszu propinacyjnym rezerwowym przyjęto:

Na rok 1890:

Dochody w kwocie	150.779 zł.
Wydatki „	124.446 „
nadwyżkę w kwocie .	10.095 zł.

Na rok 1891:

Dochody w kwocie	229.950 zł.
Wydatki „	103.482 „
nadwyżkę w kwocie .	126.468 zł.

Nadto przedstawiła komisja budżetowa do uchwały następujący wniosek:

Sprawozdanie ck. dyrekcji galicyjskiego funduszu propinacyjnego z d. 29. sierpnia 1890 r. o dotychczasowej działalności dyrekcji i stanie funduszów przez dyrekcję administrowanych, przyjmuje sejm do wiadomości, wyrażając całej dyrekcji a przedewszystkiem jej przewodniczącemu panu namiestnikowi, uznanie za nader gorliwą i skuteczną działalność tak przy wymiarze i wypłacie kapitałów wynagrodzenia, jak w administracji dochodów funduszu propinacyjnego.

W dyskusji nad ostatnim wnioskiem zabrał p. Jaworski głos, aby skonstatować, że rezultat nietylko oczekiwań nie zawiódł, ale je przeszedł. Mowca podnosi dalej, oddając słuszność Dyrekcji, czynności delegatów po powiatach i w tym celu żąda, aby w tej rezolucji po słowach „p. namiestnikowi" dodać „oraz delegatom powiatowym".

Rezolucję tę z dodatkiem p. Jaworskiego przyjęto prawie jednogłośnie.

Koniec o 4 godzinie, a następne posiedzenie jutro o 10 godzinie rano.

Ważniejsze postanowienia wniosku p. Teliszewskiego, o bezpośrednie wybory z okręgów małej własności, są następujące:

§. 1. Wszyscy uprawnieni do wyboru posła do sejmu krajowego z gmin wiejskich w jednym okręgu wyborczym, stanowią jedno ciało wyborcze i mają być do jednej listy wyborczej wciągani.

Jeżeli wedle ordynacji wyborczej dla jednego okręgu wyborczego istnieje więcej miejsc wyborczych, w takim razie dla każdego miejsca wyborczego należy założyć osobną listę wyborczą i do tej listy należy wpisać wszystkich tych do wyboru uprawnionych, którzy w tem miejscu wyboru dokonać mają.

§. 3. Wyborcami w kurji mniejszych posiadłości (gmin wiejskich) są:

a) wszyscy ci, którzy w gminach o trzech kołach wyborczych należą do pierwszego i drugiego koła wyborczego;

b) ci, którzy należą do trzeciego koła wyborczego i opłacają od jednego roku co najmniej pięć złotych podatku bezpośredniego;

c) ci, którzy w gminach. nie posiadających trzech kół wyborczych (§. 13. ust. o ord. wyb. gm.), stanowią dwie trzecie wszystkich opodatkowanych, uporządkowanych wedle wysokości opłacanego podatku, — a po nich ci, którzy przynajmniej od roku pięć złotych rocznego podatku bezpośredniego opłacają.

Do tych ostatnich zaliczyć należy także i tych, którzy wedle ordynacji wyborczej dla gmin bez względu na opłacany przez nich podatek są uprawnieni do brania udziału w wyborach gminnych.

§ 4. W okręgu wyborczym kurji mniejszej posiadłości, miejscem wyborczem jest siedziba sądu powiatowego.

Głównem miejscem wyborczem jest miejsce wyborcze tego powiatu sądowego, które w §. 5. sejm. ord, wyb. przy oznaczeniu każdego okręgu jest podane.

§. 8. Ustawa niniejsza wchodzi w życie przy rozpisaniu najbliższych wyborów sejmowych.

Oddział obrachunkowy Wydziału krajowego miał zakończyć już obliczenia zlecone mu przez komisją budżetową co do ewentualnego stanu finansów krajowych. Obliczenia te wywołanemi były przez kwestję t. z. konwersji, nurtującą całą sesję sejmową, bez przybrania cechy wyraźnej, prawodawczej.

Obliczenia pomienione miały wykazać, jak się dowiadujemy z wiarogodnych źródeł, iż czyniąc konwersję, długi krajowe wynosiłyby w 1905 roku 32 miliony złr. Obliczając zaś deficyta na podstawach dawanych przez konwersjonistów, niedobór kraju wynosiłby rocznie 1.300.000 złr. Bez konwersji zaś długi wszystkie wynosiłyby w tym 1905 roku 22 miliony, a niedobór obliczany na tychże samych podstawach 600 tysięcy złr. Oto rezultat obliczeń konwersjonistowskich.

Chwilowa sytuacja.

Podzielając w zupełności zapatrywania szanownego obywatela, dajemy dziś „głosowi z kraju" miejsce w dzisiejszym numerze naszego pisma. Zapatrywania te są nowem jeszcze potwierdzeniem, wyrażonych w szeregu artykułów przez *Gazetę Narodową* zapatrywań na projektowaną ustawę sanitarną, na którą czujemy się w obowiązku zwrócić uwagę jeszcze w tej przedostatniej chwili, gdy sprawa takiej doniosłości ma być przez sejm rozstrzygniętą a mianowicie, iż wobec podobnego stanu rzeczy jedynie najściślejsze zastrzeżenie władzy Wydziałów powiatowych tak co do tworzenia ewentualnych okręgów sanitarnych jak i co do rozporządzania mianowanemi przez nich urzędnikami zdrowia publicznego, mogłyby uchronić kraj od fatalnych następstw wprowadzania instytucji przedwczesnej a w projektowanym zarysie niedopasowanej do naszych stosunków autonomicznych.

Dzisiejsze wiadomości o rezygnacji nowego członka Wydziału kraj. świadczą, że przesilenie wydziałowe rozwija się dalej. Gdy wszakże nowa rezygnacja pochodzi od członka, o którym oddawna już wiadomo, że pragnął złożyć zbyt uciążliwy dla niego acz zaszczytny mandat, a którego departamentu zarazem wcale nie dotyczyły sprawozdania komisji i uchwały sejmowe, znamionujące stan przesilenia w toku kierownictwa sprawami krajowemi, mniemamy przeto, że ta nowa rezygnacja nie jest bynajmniej zamknięciem samego przesilenia wydziałowego i za takowe nie jest też ona uważaną przez nikogo.

Wedle wiadomości ostatnich sejm galicyjski ma być zamknięty 29. bm.

Z Poznania donoszą, że w sferach tamtejszego duchowieństwa mówią wyłącznie o kandydaturze ks. Alfreda Ponińskiego, proboszcza w Kościelcu, na stolicę arcybiskupią. Ks. Poniński ma być u rządu *persona grata.*

Konferencja pojednawcza w kantonie tessyńskim, w której wzięli udział członkowie rządu szwajcarskiego: Ruchonnet, Droz i Hausner, nie doprowadziła do żadnego wyniku. Teraz więc jest zadaniem zgromadzenia związkowego, które się ma zebrać dzisiaj, załatwić spory stronnictw w kantonie tessyńskim.

Poseł serbski przy wiedeńskim dworze, Simics, otrzymał wysoką dekorację rosyjską. W czwartek oczekiwaną jest mowa tronowa.

Reichsanzeiger zaznacza głosy dzienników rosyjskich, które wyrażając się sympatycznie o pruskiej mowie tronowej, zasługi cesarza Wilhelma II. około utrzymania pokoju i dążenia jego do humanitarnych reform podnoszą.

W urządzeniu karabinów manlicherowskich zaprowadzona zostanie wkrótce pewna zmiana, postanowiona już przez odnośne ministerja. Mianowicie dodaną być ma torebka, służąca do chwytania wystrzelonych już a wypadających z karabinu łusek nabojowych. Wynalazcy, pewien rusznikarz i kapitan budapeszteńskiego garnizonu, sprzedali patent na swój wynalazek pewnej firmie fabrycznej węgierskiej.

Nordd. Allg. Ztg. zaprzecza pogłosce o projektowanem małżeństwie włoskiego następcy tronu z pruską księżniczką Małgorzatą.

Kreuz. Ztg. donosi, że jeszcze w r. b. przydzielone zostaną nowe oddziały wojska do gubernii warszawskiej, mianowicie brygada kozaków, tudzież kadry dla dywizji rezerwy, które umieszczone zostaną wyłącznie na lewym brzegu Wisły.

Komisja dla ceł od bydła zmieniła swoją uchwałę pierwotną i proponuje następujące taryfy: od baranów 15, cieląt 15, nierogacizny 8, od baraniny 32, wieprzowiny 12, mięsa wołowego 26 franków za centnar metryczny.

Budapester Tagblatt donosi, że minister wojny br. Bauer zamierza jeszcze w bież. roku ustąpić, a miejsce jego zajmie węgierski minister obrony krajowej br. Fejerwary. Br. Bauer zamierzał początkowo zgłosić swe ustąpienie dopiero po zebraniu się najbliższej delegacyj, ale teraz widocznie zmienił swój zamiar. Wiedeńska *Deutsche Ztg.* zaś donosi z Preszburga, że w tamtejszych dobrze poinformowanych kołach wojskowych uważają za następcę br. Banera pułkownika Bolle, komendanta debreczyńskiego okręgu honwedzkiego.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 17. listopada. *Wiener Allg. Ztg.* otrzymuje wiadomość ze Lwowa, że ressort kolei państwowych ma być podzielony na trzy niezawisłe dyrekcje w Wiedniu, Pradze i Lwowie. Każda z tych dyrekcyj podlegałaby bezpośrednio ministrowi handlu.

W przyszłym tygodniu ma być rozpoczęte we wiedeńskim szpitalu powszechnym stosowanie metody Kocha.

Wiedeń d. 17. listopada. Według *Wien. Tagblatt* dymisja ministra wojny Bauera nastąpi niezawodnie; na jego miejsce przyjdzie Fejervary.

Upadek światowej firmy Barring w Londynie, sprowadził i na tutejszej giełdzie znaczny krach.

Berlin d. 17. listopada. Profesor Bergmann miał na tutejszej klinice, w obecności wielu ministrów, wykład o metodzie Kocha i przytoczył liczne wypadki prawie cudownego wyleczenia suchot piersiowych, stawowych i gardlanych.

Wiedeń d. 17. listopada. Profesor Schrötter poczyna pojutrze na swojej klinice doświadczenia z lymfą dr. Kocha.

Inszpruk d. 17. listopada. Także sejm tyrolski będzie po Bożem Narodzeniu zwołany na sesję dodatkową. W Trentynie utworzył się komitet dla założenia włoskiego stowarzyszenia „Associazione scholastica" przeciw „Schulvereinowi" niemieckiemu; statuty przedłożono już ministerstwu do zatwierdzenia.

Belgrad d. 17. listopada. Według doniesienia konzula serbskiego, został herszt Arnautów, Izjer Avider, morderca popa Stojana, przez członków rodziny zamordowanego zastrzelony.

Sofia d. 17. listopada. Ministerjum jest już uzupełnione. Tekę spraw zagranicznych otrzymał były minister Grekow, tekę skarbu zaś Belizew, jeneralny sekretarz skarbowy. Ludność z wielkiem zadowoleniem przyjęła te nominacje.

Berlin d. 17. listopada. Rząd niemiecki naciska na holenderski, aby zaniechał swego oporu w sprawie zaprowadzenia ceł w państwie Kongo.

Paryż d. 17. listopada. Utworzenie 20. korpusu, złożonego z ośmiu pułków piechoty marynarskiej zostało finalnie uchwalone. Minister marynarki przedłożył gabinetowi projekt organizacji oficerskich kadrów marynarki.

W Brest wyprawiono w teatrze znowu demonstrację rusofilską. Przybyłych do teatru 24 oficerów rosyjskiego krążowca „Minin" powitano hymnem carskim. Publiczność klaskała i wołała: Niech żyje Rosja, niech żyje Francja!

Bruksela d. 17. listopada. Plan połączenia Brukseli z morzem przychodzi do skutku. Miasto i przedmieścia uchwaliły stworzyć w tym celu towarzystwo z kapitałem 22. mil. franków do którego rząd z sumą 5 mil. frank. się przyczyni.

Rzym d. 17. listopada. Papież przyjmując jenerała zakonu Bernardynów i profesorów kolegium św. Antoniego, oświadczył, że kościół tylko ścisłą wspólnością wszystkich członków swoich, pokona udręczenia nowych czasów. Dowodem tego Niemcy, gdzie usiłowania przytłumienia duchownych katolickich, rozbiły się o zwartą falangę stronnictwa centrum, które każdej chwili jest gotowe do nowych walk.

Królestwo powrócili tu z Monzy, a Crispi z Palerma.

Londyn d. 17. listopada. Król Milan przybył z Paryża do Anglii na 14 dni na polowania.

Londyn d. 17. listopada. Nowa, prowizoryczna konwencja z Portugalią została jeszcze d. 14. bm. ratyfikowaną.

Wiedeń d. 15. listopada. Radzie państwa zostanie przedłożona nowela do ustawy o zabezpieczeniu robotników na wypadek kalectwa.

Wiedeń dnia 17. listopada godz. 1 min. 45 po południu. Akcje kredytowe —.—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 92 60. Akcje węgierskie Banku kredytowego 348 50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 160 50. Akcje Unionbanku 239.50. Akcje kolei Karola Ludwika 202·35. Akcje kolei Północnej 276·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 137·—. Losy tureckie 36 50. Akcje kolei Państwowej 238·50. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 226 50. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 195.—. Losy komunalne wiedeńskie 148 50. Akcje Tow. tureckiego 131·75. Galic. oblig. idemn. 104·—. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 227.—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 224·25. Akcje Bankvereinu 117.—. Rosyjski rubel papierowy 140·—.

$4^2/_{10}$% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 101·65 5% renta węg. pap. 99·20. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 17. listopada 1890.

Hotel Francuski. Hr. Wł. Baworowski ze Strusowa. Hr. Wiśniewski z Krystynopola. M. Rogaliński z Krakowa. R. Wojciechowski z Dąbrowy. St. Grunwald z Worochta. A. Sozański z Grabowca. M. Jaruntowska z Załanowa. St. Skrzyński z Zurawna. P. Th. Müller z Lipska. W. Güterman z Norymbergii. A. Jaksa Chamiec i E. Ziffer z Wiednia. H. Czajkowski z Bóbrki.

Hotel Angielski. A. Myrłakowski z Mogielnicy. L. Cieński z Romaszowki. S Lewandowski z Krakowa. S Łodyński z Nahorzec. J. Łukasiewicz z Żeżawy. W. Prochniewicz z Bugaj. W. Stojanowski z Buczacza. J. Korzyński z Tyśmienicy.

Hotel Krakowski. J. Kusztelarz z Poznania. M. Pollak z Sanoka. G. Nowotny z Biskupic. W. Krokowski z Mościsk. W. Hollenweger z Wiednia. W. Drzymuchowski z Królestwa polsk. W. Łękawski z Uhornik. P. Tyniecki z Sokala. U. Skulicz z Sambora

Hotel Kuhna. M. Sielecki z Łukawicy. A. Turzański z Lubaczowa. R. Cheçiska z Wołek K. Ilasiewicz z Sokołówki. S. Stojałowski z Gródka. D. Zadurowicz z Ustrzyk.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 17. listopada. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k. . . .	202·50	205·50
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	226·—	229·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a. .	296·—	298 50
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat	101·10	101·80
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	107·10	107·80
„ „ „ $4^1/_2$% los w 50 lat	98·25	98.95
Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 latach .	98·50	99·20
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	100·—	100·70
„ „ „ „ 4%	97·30	98·—
„ „ „ „ 4% los. w $41^1/_2$ l.	95·10	95·80
„ „ „ „ $4^1/_2$% los. w 52 l.	99·30	100. —
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	94 70	95·40
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	59·—	61·—
„ „ „ „ (d. 5%) $2^1/_2$% . .	52·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·20	104·90
Galic. funduszu propinacyjnego 4% . . .	92·20	92·90
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% . . .	100·20	100·90
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em. . .	100·60	101·30
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a. . .	104·50	—·—
„ „ z r. 1883 $4^1/_2$%	97·90	98·60
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22·50	24·50
Losy miasta Stanisławowa	27·50	29·50
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·48	5·55
Napoleondor	9·08	9·22
Półimperjał rosyjski	9·35	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1·50
Rubel rosyjski papierowy	1·39	1·41
100 marek niemieckich	56·50	57·20

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. października 1890.)

De Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30	3·15	
Z Podwołoczysk na Podzamcze .	2·08	7·01	2·38	
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa . . .	8·—	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·53		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja . .		3·36		
Z Suchej, Chyrowa, Ławocznego i Stryja		8·30		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12·08		
Z Sokala i Bełzca (codzień) .				5·41
Z Bełzca (co wtorek i piątek) .				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·50	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·15	11·05
Do Zimnejwody-Rudna . . .			4·20	
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna . .	9·16	10·16		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas i Bukaresztu		4·30		
Do Stryja, Ławoczn., Stanisł., Husiatyna, Chyrowa i Suchej		8 45		
Do Stryja, Chyrowa, i Suchej .		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Stróże		5·55		
Do Bełzca i Sokala (codz.) . .				8·03
„ „ (co piątek)				2·24
„ „ (co wtorku) . . .				4·39

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po 6 ct. za sztukę.

127)

KOBIETA W BIELI.

Przez

Wilkie Collins'a.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

W chwili, gdy wyprawiałem posłańca, było wpół do drugiej. Przed wpół do trzeciej wrócił przywożąc ze sobą doktora.

Poczciwy p. Dawson z całą gotowością poręczył za mnie, po trzech kwadransach zostałem wypuszczony na wolność i mogłem uścisnąć serdecznie rękę mojego wybawcy.

Zapraszał mnie szczerze, abym przyjechał na noc do Oak Lodge i zainstalował się tam, lecz odpowiedziałem mu, że nie rozporządzam swą osobą i że czas mój jest poświęcony sprawie ważnej i niecierpiącej zwłoki, dodając przytem, że za parę dni go odwidzę i dam mu objaśnienia, które mu się należały, lecz których obecnie nie mogłem mu udzielić.

Rozstaliśmy się bardzo serdecznie. Następnie udałem się co rychlej do kancelarji pana Wansborough, przy High street.

Nie należało tracić ani chwili.

Wieść, iż zostałem wypuszczony na wolność za poręczeniem, mogła dojść tegoż jeszcze dnia do sir Percivala.

Gdybym przez pozostałe kilka godzin nie postawił się w położeniu, uzasadniającem najgorsze jego obawy, straciłbym raz na zawsze szanse odkrycia jego tajemnicy.

Wszelki brak skrupułów, jakim nieprzyjaciel mój się odznaczał, jego rozległe stosunki, szalona obawa, aby to, co tak starannie ukrywał, nie wyszło na jaw, wszystkie te względy nagliły mnie do szybkiego działania.

Oczekując przyjazdu pana Dawson, ułożyłem plan dalszej kampanii.

Przypomniałem sobie niektóre ustępy z rozmowy mojej z gadatliwym zakrystjanem i po głębszem zastanowieniu widziałem je w innem zupełnie świetle, niż w chwili, gdym z pewnem zniecierpliwieniem słuchał tej paplaniny w zakrystji.

Udając się do Knowlesbury, miałem jedynie zamiar zwrócić się do p. Wansborough po informacje co do matki sir Percivala; obecnie postanowiłem przejrzeć duplikat księgi aktów ślubnych kościoła w Starem Welmingham.

Na szczęście, zastałem p. Wansborough w kancelarji.

Był to człowiek rumiany, jowialny, z zachowania i twarzy bardziej podobny do obywatela ziemskiego, niż do prawnika.

Prośba moja zdziwiła go i ubawiła widocznie. Wiedział, że ojciec przepisuje w oddzielnej księdze wszystkie sporządzane intercyzy, lecz nigdy do księgi tej nie zajrzał. Nikt go zresztą o nią nie zapytywał, spoczywała zapewne na strychu, wraz z innemi papierami, pozostałemi po starym adwokacie.

— Wielka szkoda — mówił — iż ojciec mój nie żyje. Ucieszyłby się bardzo, gdyby się dowiedział, że zapotrzebowano jego duplikatu i wsiadłby zaraz na ulubionego swego konika. Ale któż panu wspominał o tem dziwactwie mojego ojca?

Odparłem wymijająco na to zapytanie. Należało mi być nadzwyczaj ostrożnym w tem pierwszem stadjum moich indagacyj, to też nie chciałem, aby p. Wansborough wiedział przedwcześnie, iż oglądałem już akta ślubne w oryginale.

Tłómaczyłem, iż prowadzę ważne poszukiwania w sprawie familijnej i że potrzebny mi jest duplikat dla sprawdzenia pewnej daty. Prosiłem go o pospiech, przekładając, iż muszę udzielić krewnemu w Londynie pocztą wieczorną powziętych w ten sposób informacyj. Koszta poszukiwań brałem naturalnie na siebie i dodawałem przytem, że gdybym potrzebował formalnej kopii dokumentu, wpisanego do aktów, udam się z prośbą o sporządzenie jej do kancelarji p. Wansborough.

Po takiem objaśnieniu z mojej strony, adwokat przychylił się do mojego życzenia i wysłał dependenta na strych. Powrócił on niebawem, niosąc grubą księgę.

Była ona zupełnie tych samych rozmiarów, co oryginał, spoczywający w zakrystji.

Jedyna różnica polegała na tem, iż duplikat miał nowszą oprawę. Wziąłem go drżącemi rękami i położyłem na stole. W głowie czułem zamęt, serce biło mi gwałtownie.

Chcąc ukryć moje pomięszanie, schyliłem się nad księgą.

Na pierwszej, tytułowej stronnicy, wyblakłym atramentem wypisane były te słowa:

„Kopia aktów ślubnych kościoła parafialnego w Starem Welmingham, dokonana według moich wskazówek a następnie sprawdzona najdokładniej przezemnie. (Podpisano) Robert Wansborough, starosta kościelny".

Poniżej, innem pismem, dodane było co następuje:

„Okres czasu pomiędzy pierwszym stycznia 1800 roku, a trzydziestym czerwca r. 1815."

Przerzuciłem kilkanaście kartek i zacząłem przeglądać bacznie intercyzy, sporządzone w miesiącu wrześniu 1803 r.

Znalazłem akt ślubny jegomościa, którego imię chrzestne było takie same, jak moje; znalazłem akt zaślubin obu braci.

A pomiędzy temi dwiema intercyzami, na dole, u samego spodu stronnicy....?

Nic, ani śladu aktu, obwieszczającego zaślubiny sir Feliksa Glyde i Cecylli Joanny Elster, w księdze, zachowanej w zakrystji.

Serce rozsadzało mi piersi.

Spojrzałem raz jeszcze, nie dowierzając własnym oczom.

Tak, najoczywiściej, akt zaślubin nie był wciągnięty do księgi Roberta Wansborough.

Wszystkie dokumenta w owym duplikacie zajmowały najakuratniej tyle miejsca, co w oryginale.

Ostatnia intercyza u dołu kartki opiewała o małżeństwie jegomości mojego imienia; poniżej pozostawiono puste miejsce, widocznie dlatego, iż było zbyt szczupłe dla pomieszczenia podwójnej intercyzy obu braci, która w kopii, również jak i w oryginale, umieszczona była u góry następującej stronnicy.

Ten kawałek niezapisanego papieru, był kluczem do tajemnicy.

Pozostawał on pusty w księdze kościelnej od roku 1803 (kiedy śluby były udzielone i sporządzona kopia aktów) aż do roku 1827, to jest do czasu, gdy sir Percival pojawił się w Starem Welmingham.

Tu, w Knowlesbury jedynie, można było wykryć fałszerstwo, popełnione w Starem Welmingham.

W głowie mi się kręciło. Oparłem się o stół, aby nie runąć na ziemię.

Ze wszystkich podejrzeń, które mi się nasuwały, to jedno nie przyszło mi nigdy na myśl.

Przez pewien czas sądziłem, iż sir Percival jest ojcem Anny Catherick, następnie, że jest jej mężem, lecz ani na chwilę nie przypuszczałem, iż może nie być wcale sir Percivalem Glyde, że może nie mieć najmniejszego prawa dd posiadłości Blackwater Park i do tytułu baroneta.

Byłem oszołomiony tem zuchwalstwem, tym niskim podstępem i myślą o następstwach, jakie wykrycie owej zbrodni pociągało za sobą.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a.)